

GŁOS Akademii



Akademia
Humanistyczno
Ekonomiczna
w Łodzi

numer 1 (4) / 2017

GAZETA STUDENTÓW AKADEMII HUMANISTYCZNO-EKONOMICZNEJ W ŁODZI

Taniec ma wielkie serce

Młodzi na gali Słodka

Poznaj uczelnię sukcesów



Zrób selfie
swojej kariery

Uczelnia sukcesów

Jeżeli dalej zastanawiasz się, czy do dalszej edukacji wybrać Akademię Humanistyczno-Ekonomiczną w Łodzi, musisz wiedzieć, że w minionym roku akademickim 2016/2017 AHE otrzymała trzy prestiżowe nagrody. Potwierdzają one, że warto studiować w Akademii!



foto. archiwum AHE

Od lewej: Prodziekan kierunku Dziennikarstwo Jacek Grudzień, Prorektor ds nauki i rozwoju dr Leszek Kuras, Prodziekan kierunku Grafika dr Elżbieta Dul-Ledwońska, Prodziekan kierunku Taniec dr Alexandr Azarkevitch

UCZELNIA LIDERÓW

Certyfikat „Uczelnia Liderów” wspiera nowoczesne i innowacyjne uczelnie, które kładą nacisk na praktyczne kształcenie swoich studentów. Certyfikat to prestiżowe wyróżnienie, które pokazuje, że szkoła jest solidną instytucją, a jej wykładowcy i partnerzy wiarygodni w oczach studentów.

UCZELNIA ROKU

Zwieńczeniem pracy AHE w 2016 roku było otrzymanie tytułu Uczelni Roku. Centralne Biuro Certyfikacji Krajowej przyznało Akademii ten zaszczytny tytuł już drugi raz z rzędu. Certyfikat otrzymują uczelnie, które charakteryzują się wysokim poziomem kształcenia, dynamicznym rozwojem, renomą i prestiżem.

STUDIA Z PRZYSZŁOŚCIĄ

Kierunki taniec, grafika i dziennikarstwo otrzymały certyfikat „Studia z przyszłością”, a kierunek grafika dodatkowo certyfikat nadzwyczajny – „Lider Jakości Kształcenia”. Nagroda ta przyznawana jest uczelniom, które tworzą i prowadzą kierunki według innowacyjnego i autorskiego programu kształcenia. Uczelnie, które otrzymują certyfikat, tworzą program dla swoich kierunków, opierając się na trzech zasadach: dążeniu do przekazywania aktualnej wiedzy, kreowaniu postaw i talentów poszukiwanych przez pracodawcę oraz inwestowaniu w najwyższą jakościowo edukację.

Bartek Feretycki

Wydawca: Akademia Humanistyczno-Ekonomiczna w Łodzi ul. Sterlinga 26, 90-212 Łódź

Redaktor naczelna: Magdalena Tomczak

Redaktorzy prowadzący: Aleksandra Głęb (absolwentka Dziennikarstwa AHE), dr Anna Fadecka, dr Dorota Eichstaedt

Redakcja: Manuela Jach, Natalia Niedomagala, Aleksandra Madej, Viola Panfil, Anna Świętaczak, Zuzanna Obszarny, Tomasz Flakiewicz, Krystian Konrad, Paweł Szreter, Bartosz Marchwiński, Bartłomiej Feretycki, Jarosław Kocemba, Bartosz Zamolski, Aleksandra Lewicka

Wsparcie w realizacji: Marcin Jasiak

Korekta: Monika Poradecka

Zdjęcie na okładce: Jacek Grudzień

Kontakt: redakcjaahe@gmail.com
www.dziennikarstwo.pl
https://www.ahe.lodz.pl/dziennikarstwo
https://web.facebook.com/dzikahe/

W sieci (z) AHE

Studuj na swoim wymarzonym kierunku w Akademii Humanistyczno-Ekonomicznej w Łodzi. Złóż aplikację i dołącz do nas bez wychodzenia z domu. Jak?

1. Wejdź na stronę www.rekrutacja.ahe.lodz.pl
2. Wybierz zakładkę REKRUTACJA.
3. Wypełnij puste pola, wpisując imię, nazwisko i adres e-mail.
4. W odpowiedzi na podany przez Ciebie adres zostaną wysłane Twój login i hasło do systemu rekrutacji.
5. Używając loginu i hasła, zaloguj się na stronę www.rekrutacja.ahe.lodz.pl
6. Wypełnij pola, wpisując kierunek studiów (mamy ich 30), stopień (I stopień – licencjat, II stopień – magisterskie, on-line, podyplomowe, doktoranckie, Uniwersytet Trzeciego Wieku) oraz tryb (dzienny lub zaoczny). Kliknij w WYŚLIJ.

Sześć prostych kroków i gotowe! Jeżeli masz jakiegokolwiek pytania, zadzwoń pod numer 42 631 58 00 lub 42 631 58 01. Możesz skontaktować się z nami również przez bezpłatną infolinię: 800 080 888 lub wysyłając wiadomość na adres e-mail: rekrutacja@ahelodz.pl. Odpowiedzi na wszelkie pytania uzyskasz też w siedzibie uczelni przy ul. Sterlinga 26 w Łodzi, w pokoju K016. Rekrutacja na semestr zimowy trwa!

Widzimy się w AHE!



Filologia angielska otworzy umysł

Od tego roku dajemy studentom filologii angielskiej możliwość wyboru specjalizacji nauczycielskiej z elementami neurodydaktyki. To szansa skutecznego nauczania języka obcego z wykorzystaniem nauk o mózgu



Prodziekan kierunku Filologia dr Olga Majchrzak

foto: archiwum AHE

Wybierając tę specjalizację przyszli nauczyciele zgłębią tajniki uczenia się oraz nauczania w taki sposób, by w pełni wykorzystać potencjał swoich uczniów. Szkoła powinna kojarzyć się im z czymś pozytywnym, być miejscem, w którym mogą tworzyć i rozwijać się bez ograniczeń. Uczniowie powinni mieć świadomość, że każdy ich pomysł jest dobry i będzie doceniony przez pedagoga. Twoim zadaniem jako studenta specjalizacji z elementami neurodydaktyki będzie pobudzanie i motywowanie innych do myślenia. Nauczysz się w maksymalnie efektywny dla uczniów sposób projektować i prowadzić zajęcia, a także weryfikować i modyfikować metody dydaktyczne w codziennej praktyce.

Ponadto nauczymy Cię tworzenia materiałów dydaktycznych w oparciu o wyniki badań nad mózgiem i nowoczesne techniki nauczania.

Po ukończeniu studiów o specjalności neurodydaktycznej będziesz mógł pracować w publicznych i prywatnych przedszkolach oraz szkołach podstawowych, a także w instytucjach oferujących alternatywne formy edukacji szkolnej i przedszkolnej. Dodatkowo zyskasz możliwość pracy w instytucjach i organizacjach niezajmujących się działalnością wychowawczo-oświatową.

Magdalena Kuczyńska

Kreatywne specjalizacje

Studia dziennikarskie pozwalają na zdobycie wielu umiejętności, które można wykorzystać w karierze zawodowej. By rozwój studentów nie tylko odpowiadał na potrzeby rynku, ale je wyprzedzał, Akademia Humanistyczno-Ekonomiczna w Łodzi proponuje trzy specjalizacje do wyboru

Świat mediów przez ostatnie lata bardzo się zmienił. Niedawny podział na stare i nowe media uległ zatarciu. Dziś formy się mieszają, a rodzaje mediów przenikają. Na stronie internetowej gazety oglądamy materiały filmowe, a w papierowej gazecie skanujemy kody smartfonem, by uzyskać dostęp do dodatkowych treści multimediów. Na rynku treści bardzo ważnym graczem stają się firmy, które produkują coraz więcej materiałów w różnych formatach, by rozmawiać ze swoimi klientami i pracownikami. Dlatego kształcenie przyszłych dziennikarzy czy specjalistów od komunikacji także musiało się zmienić. – Bardzo dokładnie obserwujemy globalne zmiany w świecie mediów i komunikacji. Tak przygotowaliśmy nasze programy, by w momencie, gdy studenci skończą studia, nie musieli się martwić o pracę. To oni będą wdrażać nowości

w świecie mediów i komunikacji – tłumaczy dr Anna Fadecka, koordynator kierunku dziennikarstwo i komunikacja społeczna w AHE w Łodzi. Wiedza, jaką otrzymuje student, opiera się na bazie wspólnej dla wszystkich specjalności. Dzięki niej może realizować wiele projektów medialnych, do których jest przygotowany. Wiedza ta jest uzupełniana bardzo fachową i praktyczną dawką edukacji nakierowanej na jedną z trzech wybranych specjalizacji. – Studenci mają dostęp do praktyków zawodu i pod ich opieką mogą cały czas się szkolić i rozwijać swoje umiejętności. Tworzymy jedyną w Polsce specjalizację „Media korporacyjne”, by studenci zrealizowali już w trakcie studiów jak najwięcej własnych projektów i mieli szansę na atrakcyjną pracę – mówi Marcin Jasiak, opiekun nowej specjalizacji na dziennikarstwie.

Zamień staż zawodowy na zajęcia

Z jakiegoś powodu nie udało Ci się zdobyć wyższego wykształcenia, ale i tak pracujesz w wymarzonym zawodzie? Nieraz myślałeś, żeby ukończyć studia, ale kariera zawodowa pochłaniała zbyt dużo uwagi i czasu? Możesz odetchnąć z ulgą i powrócić na uczelnię. Akademia Humanistyczno-Ekonomiczna w Łodzi daje ci możliwość ukończenia szkoły w krótszym czasie.

To nie jest trudne. Jeśli pracujesz od kilku lat w zawodzie, wystarczy, że potwierdzisz swoje doświadczenie za pomocą dokumentów opisujących kwalifikacje zawodowe, ukończone kursy lub certyfikaty. Na tej właśnie podstawie będziesz zwolniony z części zajęć.

Aby skorzystać z tej możliwości, musisz złożyć podanie do dziekana wybranego kierunku. Maksymalna liczba przedmiotów, które możesz zaliczyć w ten sposób nie może przekroczyć 50% wszystkich zajęć. Dzięki temu czas Twojej nauki może skrócić się o połowę. Na podstawie siatki programowej sam decydujesz, jakie przedmioty chcesz zaliczyć w oparciu o swoje doświadczenie zawodowe. Zaliczenie wybranego materiału kończy się egzaminem, w trakcie którego prowadzona jest rozmowa z zakresu wybranych przez ciebie przedmiotów.

Magdalena Kuczyńska

To był wieczór pełen magii, wzruszeń i ogromnych emocji. I niedosytu – że tak krótko. W styczniu odbył się pierwszy zjazd absolwentów dziennikarstwa AHE. Goście zgromadzeni w patio Akademii wyruszyli w podróż do przeszłości.



Uczestnicy zjazdu absolwentów Dziennikarstwa i Komunikacji Społecznej AHE

foto: Anna Fadecka

Powrót do przeszłości

Tomasz Flakiewicz

Student Dziennikarstwa i
Komunikacji Społecznej

Wspotkaniu wzięło udział 50 studentów, którzy dekadę temu wybrali dziennikarstwo w ówczesnej Wyższej Szkole Humanistyczno-Ekologicznej. To dziś znani dziennikarze i specjaliści ds. komunikacji w łódzkich i ogólnopolskich mediach oraz wykładowcy naszej uczelni. Plan zjazdu zakładał okolicznościowe wykłady dr. Marka Palczewskiego – byłego prodziekana kierunku, obecnego prodziekana – Jacka Grudnia, prof. Albina Głowackiego – wykładowcy AHE oraz projekcję filmu zmontowanego z materiałów „gwiazd wieczoru”, który przygotował red. Wojciech Barczak. Głosu do filmu użyczyła sama Krystyna Czubówna! Jak komentowano później na Facebooku: „Wojtku! To była petarda!”. W trakcie uroczystości wręczono również okolicznościowe indeksy, które miały przypomnieć absolwentom WSHE klimat studenckich czasów.

W trakcie zjazdu nie zabrakło wizyty przy tablicy upamiętniającej red. Wojciecha Słodkowskiego – wykładowcy

i wychowawcy wielu pokoleń studentów dziennikarstwa AHE. Jak wspomina Marcin Jasiak, były student „Słodka”: – Dla nas ważnym miejscem w szkole jest tablica redaktora Słodkowskiego. Po pierwsze, dla znacznej części z nas to on był mentorem. On nam pomagał, uczył, mobilizował. Dawał szansę. Po drugie, w trakcie tego krótkiego spotkania pod tablicą u wielu osób widziałem łzy. Szczególny moment i szczególne słowa, które wypowiedział tam prof. Albin Głowacki. Mówił o oddaniu studentom, uczeniu, poświęcaniu się. A taki był Słodek dla nas.

To właśnie m.in. Marcin Jasiak, razem z Bartkiem Pawlakiem i Hubertem Barańskim, był pomysłodawcą spotkania po latach, które odbyło się 7 stycznia w murach Akademii. O sile przyciągania świadczy fakt, że do Łodzi przyjechali nawet absolwenci, którzy na co dzień mieszkają na Wyspach Brytyjskich.

ZJAZD GŁOSEM JEGO UCZESTNIKÓW

„Wykłady oraz film Wojtka Barczaka – łyż w oczach. Na podstawie tego filmu absolwenci mówili, że to ich dziennikarstwo nie było takie złe, gdy zaczynali studia. Mój wykład przez to wszystko trochę nie wyszedł tak, jak planowałem. Miałem mówić o telewizji i współczesnych mediach, a tak naprawdę to było wspomnienie tamtych lat i ogromne wzruszenie. To była magia”.

Jack Grudzień, prodziekan kierunku Dziennikarstwo i komunikacja społeczna

„Od początku była magia. Od spotkania w Patio. Uściskania się. Wróciło mnóstwo wspomnień. Bardzo nam zależało, by to spotkanie miało na początku akademicki charakter. By wrócił smak studiowania – indeksy wręczane każdemu na środku sali, specjalne dyplomy dla wykładowców, archiwalne materiały przygotowane przez red. Barczaka. I Kuba Wilamek, który prowadził spotkanie. Zrobił to jak zawsze fenomenalnie. Płakaliśmy ze śmiechu z jego żartów. Kilka zdań powiedział także dr Andrzej Rostocki. Surowym okiem mierzyła nas Grażyna Jeżewska, która uczyła nas autoprezentacji, zasad ubioru, savoir vivre'u. Miała kilka uwag, szczególnie do tej części z nas, która hasała po scenie.”

Marcin Jasiak, absolwent AHE i jej obecny wykładowca



foto: Jacek Grudzień

Za „Kurtyną”

AHE jest przy Lokatorskiej od 12 lat. Recenzujemy spektakle, rozmawiamy z aktorami, podglądamy, nasłuchujemy



Bartek Feretycki
Student Dziennikarstwa
i Komunikacji Społecznej

Kurtyna to oficjalna gazeta Konfrontacji Teatrów Młodzieżowych, które organizuje Centrum Kultury Młodych w Łodzi. Gazetę od ponad dekady redagują studenci Akademii Humanistyczno-Ekonomicznej. Nie zabrakło nas przy Lokatorskiej 13 i w tym roku. 21 kwietnia na trzy dni zamieniliśmy AHE na CKM, ale tak naprawdę pracę nad festiwalową gazetą zaczęliśmy trochę wcześniej. Teksty do pierwszego numeru pisaliśmy jeszcze przed świętami wielkanocnymi. Dwa kolejne wydania powstały już w trakcie młodzieżowego przeglądu teatrów. Oglądaliśmy spektakle, braliśmy udział w ich omówieniach, łapaliśmy aktorów i widzów, by choć przez chwilę z nimi porozmawiać. Przez trzy dni żyliśmy w teatralnym świecie, na styku z dziennikarską rzeczywistością. Jak to wyglądało w praktyce?

PRZYCHODZIMY, PISZEMY, WYCHODZIMY? NIE!

Nasza praca zaczyna się mniej więcej o 8:00. Na poddaszu Centrum Kultury Młodych znajduje się prowizoryczna redakcja, w której studenci AHE od lat pracują nad kolejnymi, coraz lepszymi numerami „Kurtyny”. Dzień otwiera kolegium dziennikarskie, na którym każdy z nas dostaje zadanie do wykonania – recenzja, wywiad, fotorelacja, felieton (na tym etapie trudno jasno powiedzieć,

co redaktorsko przyniesie dzień, staramy się reagować elastycznie na to, co dzieje się w CKM-ie). No i... działamy.

Nasza praca nie polega na tym, że przychodzimy, dostajemy temat, piszemy i wychodzimy. O, nie! Teksty powstają często w męczarniach. Konfrontacje to intensywne wydarzenie, dużo się dzieje, czasu brakuje. Pojawiają się blokady, uaktywniają się dziwne zachowania.



foto. Magdalena Kuczyńska

Magda, nasza tegoroczna redaktor naczelna, przy swoim „wstępniaku” zatrzymuje się na zdaniu „Jury w formie...”, i koniec. Jarek, który siedzi obok mnie, podśpiewuje kawałki jak na karaoke. Akompaniuje mu Ola, która odtwarza muzykę ze swojego laptopa, a przy okazji redaguje mój tekst. W drugim końcu redakcji grupa studentów dziennikarstwa recenzuje spektakl, w innej części poddasza Robert robi korektę tekstów, które do tej pory powstały. W korytarzu, za drzwiami redakcji, schowana w śpiwór Magda śpi chwilę snu.

Drugi numer „Kurtyny” zamykamy o 5:00 nad ranem. Przemarsz do biura CKM, druk, falcowanie. Można rozdawać.

CENTRUM SPOTKAŃ I KULTURALNYCH WYDARZEŃ

W redakcji grobowa cisza. Maciek je śniadanie, Gracjan czyta poprzedni numer „Kurtyny”, a reszta rozeszła się po całym Centrum Kultury Młodych. Kolejne godziny mijają, praca na nowo wre. Do redakcji przybywają kolejni dziennikarze, głodni nowych, kulturalnych wydarzeń. Jeszcze nie ma południa, a na poddaszu robi się naprawdę tłoczno. Są tu studenci dziennikarstwa i filologii polskiej, ale też wykładowcy AHE – ci,

którzy opiekują się „Kurtyną” i ci, którzy z ciekawości przyszli zobaczyć, co dzieje się przy Lokatorskiej. W naszej redakcji pojawił się m.in. dr Marek Palczewski, nasz wykładowca, mediodzawca. Dr Palczewski usiadł przy redakcyjnym stole razem z dr Anną Fadecką (opiekunką festiwalowej gazety), Olą Głąb (absolwentką AHE, która po latach wróciła na Lokatorską) i Marcinem Jasiakiem (absolwentem AHE, który składa gazetę). Rozmawiają o tym, co dzieje się tu i teraz, ale wspominają też dawne czasy. Wszystko sprowadza się do dziennikarstwa – bo jakże inaczej! O, przy-

był i on! Mimo, że Grudzień, to jednak w kwietniu. Jacek Grudzień prodziękan kierunku dziennikarstwo w AHE, podgląda naszą pracę. Choć prowadzi zajęcia telewizyjne, jako doświadczony warsztatowiec może służyć nam fachową radą. Wszystko dzieje się w momencie, gdy pracujemy nad ostatnim wydaniem „Kurtyny”. Rozdamy je już po ogłoszeniu werdyktu. Na okładce pokażemy zwycięzców tegorocznego festiwalu, numer zamknijemy znów bładym świtem. Ale niezależnie od tego, jak będziemy zmęczeni i o czym napiszemy, zawsze będziemy kierować się mottem red. Wojciecha Słodkowskiego, który wymyślił konfrontacyjną gazetę: „Myśleć wystarczy”.

Tanec ma wielkie serce

Podopieczni domów dziecka, ośrodków socjoterapii i szkół specjalnych w Łodzi i regionie mają szansę przekonać się, że „Kierunek taniec ma wielkie serce”

Na kierunku taniec na Wydziale Artystycznym stworzono możliwość rozwoju artystycznego osobom najbardziej potrzebującym. Dzięki projektowi „Kierunek taniec ma wielkie serce” wsparcie w rozwoju artystycznym zyskała młodzież z domów dziecka, młodzieżowych ośrodków socjoterapii i terapii zajęciowej, szkół specjalnych i ośrodków szkolno-wychowawczych w Łodzi i regionie. Katedra Choreografii otwarta jest również na współpracę z najbardziej potrzebującą młodzieżą pochodzącą ze środowisk zmarginalizowanych i z rodzin patologicznych.

Pomysłodawcą projektu oraz jego opiekunem merytoryczno-artystycznym jest dr Alexandr Azarkevitch, twórca i prodziekan kierunku taniec. Projekt integruje społeczność akademicką z młodzieżą potrzebującą pomocy, włączając jednocześnie studentów AHE w akcje społeczne i charytatywne. W artystycznie wspieranych placówkach Akademia organizuje też integracyjne występy.



Viola Panfil

Studentka Dziennikarstwa
i Komunikacji Społecznej

Stypendia ministra dla studentów tańca

Trzech studentów Wydziału Artystycznego Akademii Humanistyczno-Ekonomicznej w Łodzi otrzymało stypendium Ministra Nauki i Szkolnictwa Wyższego za wybitne osiągnięcia

Stypendystami zostali: Kacper Bożek (uczestnik programu „You Can Dance” TVN), Michał Przybyła (dwukrotny stypendysta Ministra Nauki i Szkolnictwa Wyższego) oraz Mateusz Sobczak (zdobywca I miejsca w konkursie „Łódź Miastem Talentów”).

Wszyscy trzej studenci są tancerzami z dużym doświadczeniem, na swoim koncie mają już wiele nagród, wyróżnień i tytułów. Tancerze mogą pochwalić się występami na deskach polskich i zagranicznych teatrów.

– Stypendium od której umożliwiła wziąć udział w Polsce oraz za – To dla mnie wyjątkowa doceniona. Dzięki rozwijania się – doda-

Ministra to bardzo wyjątkowa nagroda, mi dalszy rozwój. Dzięki niemu mogłem w wielu warsztatach tanecznych granicą – mówi Michał Przybyła. kowe wyróżnienie, moja praca zostypendium mam możliwość je Kacper Bożek.



fot. archiwum AHE

Dyplomy pełne wdzięku

Podczas „Wieczoru Młodych Choreografów” studenci specjalności tancerz-choreograf zaprezentowali swoje dyplomowe miniatury choreograficzne w wypełnionej po brzegi sali teatralnej Arterionu. Opiekunem artystycznym wydarzenia, które miało miejsce 13 maja, był dr Alexandr Azarkevitch. Na widowni studia telewizyjnego zasiadli goście z Polski i zagranicy.

Miniatury dyplomowe prezentowane były w dwóch częściach. Na scenie podziw budziły skomplikowane pod względem technicznym różnorodne układy choreograficzne, pełne emocji i wdzięku. Pokaz miał charakter profesjonalnego teatru tańca. Zaprezentowane utwory wywoływały skrajne reakcje i przybierały różnorodne formy.

Wszystko okraszone było delikatną, przyćmioną grą światła, która podkreślała teatralność występów. Studenci byli doskonale przygotowani do swoich choreografii przez opiekuna artystycznego kierunku – dr. Azarkevitcha, który był jednocześnie reżyserem tego tanecznego wydarzenia.

Przy okazji dyplomowych występów warto zwrócić uwagę na widoczną na przestrzeni ostatnich lat transformację stylu w dziedzinie sztuki, którą jest taniec. Współczesna sztuka choreograficzna wciąż się rozwija i ewoluje – jest nieodzowną częścią ważnych wydarzeń teatralnych, kulturalnych i koncertów, a także szeroko rozumianych programów telewizyjnych.

Praca licencjacka jest z reguły dla studentów zwieńczeniem studiów pierwszego stopnia. Motto AHE – „Uczelnia z pasją” pokazuje, że obrona dyplomu nie musi mieć tradycyjnej formy. Widzą o tym doskonale studenci tańca



Bartosz Marchwiński
Student Dziennikarstwa
i Komunikacji Społecznej

Taniec? Warto go studiować!

Wybitna kadra, nowoczesne sale baletowe, krajowe i zagraniczne występy – o tym, dlaczego warto studiować na kierunku taniec opowiada jego twórca i prodziekan – dr Alexandr Azarkevitch

Jak ocenia Pan tegoroczne pokazy studentów specjalności tancerz-choreograf?

Jestem z nich bardzo dumny.

O czym opowiadały występy dyplomowe?

Dyplomowe miniatury choreograficzne studentów III roku specjalności tancerz-choreograf na kierunku taniec, przygotowane pod moją opieką artystyczną, zawierają różne formy wypowiedzi scenicznej. Poruszają tematykę związaną z poszukiwaniem sensu istnienia i nieprzewidywalnością losów człowieka.

Czy to jest najważniejszy egzamin studentów tańca?

Dyplomowy „Wieczór Młodych Choreografów” jest uwieńczeniem ich trzyletniej edukacji artystycznej. Aby uzyskać dyplom ukończenia studiów pierwszego stopnia, studenci muszą obronić prace licencjackie.

Na Wydział Artystyczny obowiązują egzaminy wstępne?

Na kierunku taniec obowiązuje postępowanie rekrutacyjne, które zakłada praktyczny sprawdzian z kreatywności ruchowej – kilka kombinacji z techniki tańca współczesnego oraz z techniki tańca klasycznego (podstawy). Prezentują je członkowie komisji podczas rekrutacji, a kandydaci muszą wszystko powtórzyć. Pozwala to

oceniającym sprawdzić predyspozycje taneczne kandydatów ubiegających się o przyjęcie na studia. Każdy z nich musi zaprezentować autorski dwuminutowy układ choreograficzny w technice dowolnej.

Czy AHE jest jedyną uczelnią w Polsce, która oferuje kierunek taniec?

Akademia Humanistyczno-Ekonomiczna w Łodzi jest jedyną uczelnią niepubliczną w Polsce, gdzie kształci się w zakresie sztuki tańca w specjalnościach: tancerz-choreograf i pedagogika tańca. Mamy wybitną kadrę nauczycieli akademickich i nowoczesne sale baletowe.

Jakie perspektywy zawodowe daje ukończenie kierunku taniec?

Absolwenci kierunku taniec otrzymują dyplomy zawodowych tancerzy i choreografów, a także pedagogów tańca. Pracują w zespołach baletowych, występują na scenach w Polsce i zagranicą, prowadzą szkoły tańca, zespoły taneczne i teatry tańca, tworzą autorskie choreografie. Uczestniczą w telewizyjnych programach tanecznych i talent show, takich jak „You Can Dance” i „Mam talent”. Zdobywają krajowe i międzynarodowe nagrody na prestiżowych festiwalach i turniejach tanecznych. Są również stypendystami Ministra Nauki i Szkolnictwa Wyższego. I właśnie dlatego warto u nas studiować!

W kolorze **black&white**

Tajemnica mojego warsztatu polega na wyrzucaniu złych rzeczy, które powstają po drodze - przekonuje Mieczysław Wasilewski. W ramach wystawy „Twórczość w Galerii” w AHE można było podziwiać jego dzieła



Natalia Niedomagała
Student Dziennikarstwa
i Komunikacji Społecznej

W Galerii Patio w Akademii Humanistyczno-Ekonomicznej w Łodzi 15 marca odbył się wernisaż prac Mieczysława Wasilewskiego – grafika, plakacisty, rysownika, ilustratora, projektanta form graficznych. Wystawa przyciągnęła wielu młodych ludzi, w tym również studentów AHE. Widzowie z zaciekawieniem podziwiali kunszt i talent twórcy.

PROSTO I KLAROWNIE, CZYLI SZTUKA WG WASILEWSKIEGO

Goście wystawy mogli podziwiać plakaty, które cechuje dyscyplina myślenia i precyzja formowania zagadnienia. Artysta przedstawił swoją koncepcję w grafice czarno-białej. Jego twórczość to prosty i klarowny komunikat. Widać w nim dążenie do maksymalnej kondensacji i oszczędności form wyrazu, w czym przypomina istotę sentencji literackiej lub aforyzmu. Rysunek jest dla Wasilewskiego improwizacją, chociaż poprzedzoną wieloma wariantami, których artysta nigdy nie pokazuje publicznie. Znanie są jego serie rysunkowe przedstawiające twarze kobiet, zawsze uchwycone lapidarnie, kaligraficznie, ale doskonale oddające charakterystykę postaci i jej nastrój. Portrety Wasilewskiego mają charakter znaku, ideogramu twarzy, skrótu zawsze zachowującego uderzające podobieństwo do modelu. Artysta wykonuje też wiele rysunków rejestrujących codzienne życie rodzinne, na których pojawiają się jego dzieci, żona i przyjaciele.

BOGATE DOŚWIADCZENIE

Sztuka Wasilewskiego wyróżnia się innowacyjnością oraz niepowtarzalnym stylem. Artysta jest laureatem wielu prestiżowych nagród i wyróżnień w dziedzinie plakatu i grafiki wydawniczej. W latach 1960-1966 studiował na Wydziale Malarstwa i Grafiki w warszawskiej Akademii Sztuk Pięknych, w 1966 roku uzyskał dyplom w pracowni plakatu prof. Henryka Tomaszewskiego. Wkrótce po studiach, w 1971, został asystentem swojego promotora. W latach 1981-1982



fol. archiwum AHE

wykładał na Uniwersytecie w Damaszku, w roku 1989 w Wyższej Szkole Sztuk Stosowanych w Offenbach, a w latach 1991-1992 w Instytucie Sztuki Użytkowej w Rovaniemi i w Helsinkach. Był też wykładowcą na uczelniach artystycznych w Arnheim, Groningen, Hadze (Holandia). Pracował również poza Europą w takich miastach, jak Guadalajara (Meksyk), Santiago, La Serena (Chile) czy Montreal (Kanada). Od 1971 roku przez kilkanaście lat był grafikiem projektującym okładki dla pisma „Problemy”. W 1990 roku otrzymał tytuł profesora. Jego prace znajdują się m.in. w kolekcjach Muzeum Plakatu w Wilanowie, Muzeum Narodowego w Poznaniu, Musée de l’Affiche w Paryżu, Toyama Poster Museum w Tokio oraz w wielu galeriach prywatnych w Polsce i za granicą.



Sztuka ponad podziałami

W ekspozycji, pokazanej 6 kwietnia, przedstawionych zostało 30 zdjęć narracyjnych z katalogu „Kamera klika i ja pozostaje”. Autorem projektu jest Niemiec Nelli Elkind. Zdjęcia, które zostały przedstawione

Niezwykle piękną i niecodzienną wystawę mogli obejrzeć studenci AHE w Galerii Patio 2, gdzie zrealizowano niemiecko-rosyjsko-polski projekt artystyczny pod nazwą „30 zdjęć narracyjnych”

w projekcie, wykonał Rosjanin Siergiej Kolesnikov. Międzynarodowa wystawa, która miała już swoją premierę w Berlinie, Smoleńsku i Moskwie, opowiada o tym, czego doświadczamy niemal

codziennie. Różnice kulturowe i językowe, związane ze statusem społecznym, wykształceniem powstają bardzo łatwo. Dużo trudniej znaleźć to, co wspólne, to, co wszystkich łączy.



Aleksandra Madej
Studentka Dziennikarstwa
i Komunikacji Społecznej

Choć za oknami było szaro, ponuro i deszczowo, w świetlicy Centralnego Szpitala Klinicznego w Łodzi zapanował bajkowy klimat. Wraz z Fundacją „Krwinka” świętowaliśmy Dzień Bibliotekarza, urządzając wspólnie czytanie z małym pacjentami oddziałów onkohematologii



foto: archiwum AHE

Akademii Humanistyczno-Ekonomiczną w Łodzi reprezentowałam 8 maja w szpitalnej świetlicy przy ul. Spornej razem z dr Elżbietą Woźnicką, prodziekanem kierunku pedagogiki. Dzieci w różnym wieku z wielkim zaciekawieniem słuchały bajek o przygodach „Chmurki na Syberii” Doroty Combrzyńskiej-Nogali, „Wesołego Ryjka” Wojciecha Widłaka czy psotnej „Rozalki” Renaty Piątkowskiej. Na zakończenie wspólnego czytania wszystkie dzieci przebywające na oddziałach onkohematologii otrzymały pamiątkę ze spotkania – książkę od sponsorów Fundacji „Krwinka”. W czasie czytania bajek dzieci choć na chwilę mogły zapomnieć o troskach dnia codziennego, problemach zdrowotnych i fatalnej aurze, która tego dnia panowała za oknem.

Uważam, że była to wspólna inicjatywa, która zdecydowanie warta jest powtórzenia. Mam nadzieję, że jeszcze niejednokrotnie będę miała zaszczyt wzięcia udziału w działaniach Fundacji na rzecz rozwiewania smutków małych pacjentów, włączając się w organizację kolejnych niezwykłych zajęć w szpitalnej świetlicy przy Spornej.



Anita Werner w AHE



foto: Bartek Fejetycki

Dziennikarka i prezenterka Faktów TVN Anita Werner z wizytą w Akademii. Studenci pytali, prezenterka odpowiadała i dawała rady młodym dziennikarzom. Trzy razy P to: Pasja, Praca i Pokora. To klucz do sukcesu, który sprawdził się w jej przypadku. Pełna sala widzów nie nudziła się, często reagowała śmiechem na opowieść o wpadkach gości w programach emitowanych na żywo.

„Pracowitość, pokora, pasja.”

„Bez serca do pracy nic się nie uda.”

„Zawód dziennikarza jest takim zawodem, w którym odpowiedzialność za słowo jest absolutnie niezbędna.”

„Strasznie nie lubię bylejakości, jeżeli już coś mamy do powiedzenia, jeżeli coś mamy zrobić, to róbmy to dobrze.”

Kreatywna konferencja

Nie tylko referaty naukowe, ale też ciekawe dyskusje i wizyty w instytucjach, które osiągnęły sukces dzięki swojej pomysłowości – tak wyglądała druga już edycja Ogólnopolskiej Konferencji Naukowej „Profesjonalizacja kreatywności: kreatywne myślenie – kreatywne działanie”

W dwudniowym spotkaniu, które odbywało się w Lublinie 25 i 26 kwietnia, wzięło udział ponad sto osób. Organizatorem wydarzenia była Akademia Humanistyczno-Ekonomiczna w Łodzi, która tym razem zaprosiła do współpracy Wyższą Szkołę Przedsiębiorczości i Zarządzania w Lublinie. Patronat honorowy nad konferencją objęli Minister Nauki i Szkolnictwa Wyższego Jarosław Gowin, Marszałek Województwa Łódzkiego Witold Stępień, Marszałek Województwa Lubelskiego Sławomir Sosnowski oraz Prezydent Lublina Krzysztof Żuk.

SUKCES TKWI W POMYSŁACH

Konferencja nie była klasycznym, naukowym wydarzeniem, gdzie większość czasu przeznaczona jest wyłącznie na referaty. Podczas „Profesjonalizacji kreatywności” przyglądano się, jak niektóre osoby zapewniły sobie dostatek dzięki kreatywnym pomysłom – jak, mając ciekawy pomysł, założyły firmę oraz z powodzeniem i łatwością realizują i sprzedają swoje idee. Przeważającą część czasu uczestnicy konferencji spędzili w instytucjach, które były potwierdzeniem takich sukcesów. Konferencja była okazją do spotkania środowiska akademickiego z przedstawicielami łódzkich i lubelskich instytucji kreatywnych, takich jak Centrum Spotkania Kultur w Lublinie, Lubelski Park Naukowo-Technologiczny, Starway Sp. z o.o., Departament Promocji i Współpracy Zagranicznej, Urząd Marszałkowski Województwa Łódzkiego.



foto. archiwum AHE

KREATYWNOŚĆ W PRAKTYCZNYM WYDANIU

Obradom teoretycznym towarzyszyły warsztaty tematyczne: Design Thinking, Mnemotechniki, Grywalizacja w szkolnej ławce, Webwriting 3.0. Jak pisać interesująco i skutecznie? Uczestnictwo w warsztatach dało możliwość doskonalenia własnego potencjału kreatywnego. Podsumowaniem tegorocznej konferencji (podobnie jak w roku ubiegłym) będzie publikacja naukowa, którą niebawem wyda AHE.

Wirtualna rzeczywistość

„Kreatywność w kształceniu zdalnym i funkcjonowaniu w sieci” – pod takim hasłem odbyła się w kwietniu w murach AHE III Ogólnopolska Konferencja Akademia On-line, zorganizowana w ramach Polskiego Uniwersytetu Wirtualnego



foto. archiwum AHE

Uroczystego otwarcia konferencji dokonał prof. AHE Makary K. Stasiak ciekawym wykładem „Jak założyłem PUW – od ekstrawagancji do zasady bytu”. W dwudniowej konferencji (5-6 kwietnia) udział wzięli przedstawiciele świata nauki i biznesu – wykładowcy akademicki z całej Polski oraz specjaliści i eksperci, m.in. z Brand24, i3D, Click Meeting, GroMar, To Do Media, 2EDU, Webcomm czy Motorola Solutions. Konferencja podzielona była na cztery części e-rewolucji: edukację, technologię, biznes i naukę. Dużym zainteresowaniem cieszyło się stoisko Virtual House, który pokazał wirtualną rzeczywistość gier. W jedną z nich zagrał sam Prezydent Akademii Humanistyczno-Ekonomicznej – prof. Makary Stasiak.

Patronat honorowy nad tegoroczną konferencją objęli Minister Nauki i Szkolnictwa Wyższego Jarosław Gowin, Marszałek Województwa Łódzkiego Witold Stępień i Prezydent Miasta Łodzi Hanna Zdanowska. Więcej informacji na temat kwietniowego spotkania można znaleźć na stronie www.akademiaonline.puw.pl.

Bartek Feretycki

Wykładowca? Nie, kolega z zespołu

Beatbokser, raper i producent muzyczny. „Zorak”, a dokładnie Marcin Szymański, dołączył w semestrze letnim do kadry Akademii Humanistyczno-Ekonomicznej. Dlaczego postanowił zostać wykładowcą, co daje mu praca ze studentami i jaki ma pomysł na ich edukację – wyjaśnia w rozmowie z Bartkiem Feretyckim

Bartek Feretycki: Zostałeś wykładowcą AHE w Łodzi. Dlaczego?

Zorak: Wykładowcą – nie! Jestem laborantem.

Laborantem, czyli kim?

Dostałem zaproszenie do współpracy, ale nie mam żadnego zaplecza. Nie pracowałem wcześniej ze studentami. Co mogę im dać od siebie? Odpowiadając na to pytanie, postanowiłem, że wspólnie ze studentami stworzymy płytę.

O! Jakie kawałki się na niej znajdą? Gdzie tę płytę będzie można kupić, usłyszeć?

Usłyszeć będziesz mógł na pewno w Internecie. Czy będziesz mógł ją kupić – tego nie wiem. To zależy od czasu. Obecnie pracujemy nad materiałem na ten krążek. Na razie mamy cztery utwory. Oczywiście jeszcze nie są skończone. Ja przede wszystkim będę chciał zająć się produkcją płyty.

Jaka to będzie płyta? Stawiacie na jeden gatunek muzyczny?

Pojawią się różne gatunki, ale oczywiście płyta będzie miała nutę hip-hopową.

Jak wyglądają zajęcia z tobą?

Przychodzimy i tworzymy kawałki. To bardziej praktyka niż teoria, ponieważ uważam, że będzie to bardziej wartościowe dla studentów.

Kim jesteś dla studentów: mentorem czy nauczycielem?

Ciekawe pytanie, trudno na nie odpowiedzieć. Chyba najprościej określiłbym siebie jako członka zespołu, który się tworzy. Gdy to wszystko powstawało, pomyśla-

łem sobie: kto wie... Nie wiadomo, dokąd zaprowadzą mnie spotkania z tymi ludźmi. Staram się, by czuli się na zajęciach na luzie. Tak naprawdę jestem kolegą z zespołu.

Chcesz zarazić swoich kolegów pasją do tworzenia muzyki?

Ja chcę z nimi na pewno spróbować nagrać płytę. Mam nadzieję, że to się uda, że nie zostawimy po zajęciach całego projektu. Chciałbym z nimi i z tą płytą zagrać koncert. Może stworzyć trasę, nagrać teledyski. Właściwie jeden teledysk do tej płyty już nagrywamy.

Czyli powstanie singiel?

Tak. Będzie singiel, który wypromuje płytę.

Mówiłeś, że na płycie znajdą się kawałki studentów. A czy usłyszymy na niej choć jeden twój utwór?

Nie. To będzie płyta w całości autorstwa studentów.

Uczysz studentów, a czy oni uczą czegoś ciebie?

No pewnie, że tak. Uczę się od nich wszystkiego. Na przykład poczucia humoru, technicznych zastosowań, których sam nie stosowałem. Potrafimy się dogadać. W życiu ważne jest, by nie żyć przeszłością ani przyszłością. Ważna jest teraźniejszość. Ja próbuję dostać od nich najlepsze pomysły na dźwięki.



Bartek Feretycki
Student Dziennikarstwa
i Komunikacji Społecznej



foto. Bartek Feretycki

„Zorak” – właściwie Marcin Szymański, raper i beatbokser (z sukcesami na koncie, m.in. Mistrz Polski WBW Beatbox Battle), producent muzyczny. Członek zespołów Broklin, NTK, Tabasco, W2B i KontraKrew. Wystąpił gościnnie na płytach m.in. O.S.T.R.-a, POE („Ostry” i Emade) czy Voskovy. Od semestru letniego ’17 wykładowca AHE na kierunku kulturoznawstwo.

Pierwsza edycja Konkursu im. Wojciecha Słodkowskiego za nami. Zakończyła ją uroczysta gala finałowa, podczas której wręczono nagrody w trzech kategoriach

SŁODKA

Pomysł na konkurs im. Wojciecha Słodkowskiego narodził się w 2013 r. Wtedy została odsłonięta w AHE upamiętniająca go tablica, która przypomina, że red. Słodkowski był dziennikarzem, działaczem opozycyjnym w czasach PRL, wykładowcą i wychowawcą młodych redaktorów. Absolwenci AHE, fundatorzy pamiątkowej tablicy, pomyśleli sobie przy okazji uroczystości odsłonięcia tablicy, że pamięć o Wojtku powinna znaleźć kontynuację w pasji do zawodu, który sam uprawiał i którego warsztat odślaniał przed swoimi studentami. – To absolwenci dziennikarstwa powiedzieli, że Wojtkowi coś takiego się należy, bo nie ma drugiego człowieka, który tak pracowałby z młodymi ludźmi. Powinien być patronem konkursu – tłumaczy Jacek Grudzień, prodziekan kierunku dziennikarstwo i komunikacja społeczna AHE. I to oni, absolwenci dziennikarstwa AHE w Łodzi, dziś zawodowi dziennikarze i specjaliści ds. komunikacji, kiedyś uczniowie Słodka, zasiedli w Kapitułę Konkursu. – Powołując do życia konkurs, chcieliśmy oddać to, co dał nam Wojtek – pasję do dziennikarstwa – mówi Marcin Jasiak, były student Słodkowskiego. W lutym tego roku Tomasz Treła w trakcie konferencji inauguracyjnej

Konkurs im. Wojciecha Słodkowskiego ostrzegał: – Mam niemiłą informację dla państwa [mediów – red.], tutaj będzie się rodziła konkurencja, która zasili dziennikarzy w Łodzi. Dziś wiemy, że wiceprezydent Łodzi miał rację. Konkurs cieszył się bardzo dużym zainteresowaniem uczniów szkół ponadgimnazjalnych. Do finału zostało zakwalifikowanych 40 prac. Z wielu z nich biła kreatywność i pasja. Wszystko zaprezentowane w młodzieżowym wydaniu, zapisane w słowie, obrazie i dźwięku.

DZIENNIKARSKIE ŚWIĘTO

Finałowa gala, która odbyła się w studiu telewizyjnym Arterion, była prawdziwym festiwalem dziennikarstwa. Było profesjonalnie, ale z humorem; wzruszająco, choć momentami podniosłe. Na scenie pojawili się uczniowie, współpracownicy i przyjaciele red. Wojciecha Słodkowskiego. To oni wręczyli nagrody młodym adeptom sztuki dziennikarskiej, którzy otrzymali szansę zrobienia kolejnego kroku w stronę medialnego świata. Echa Konkursu im. Wojciecha Słodkowskiego pobrzmiwać będą w murach Akademii Humanistyczno-Ekonomicznej (semestr nauki w AHE), w łódzkich mediach (publikacje zwycięskich prac) i lokalnych redakcjach (staże dziennikarskie). Na pytanie, czy warto było zrobić ten konkurs, jest tylko jedna odpowiedź – tak. – Jeżeli komuś chce się uprawiać dziennikarstwo już w liceum, jakoś wpływać na rzeczywistość i ją opisywać, to cho-



ciążylibyśmy mieli jedną pracę zapisaną na ten konkurs, to warto było go robić – stwierdził Jędrzej Słodkowski, przewodniczący Kapituły Konkursowej. I dodał: – Przede wszystkim ocenialiśmy, czy w tych pracach czuć dziennikarskiego nosa i pasję. To czasem było ważniejsze niż profesjonalizm. Czy red. Wojtkowi Słodkowskiemu spodobałby się pomysł zorganizowania takiego konkursu? Jędrzej Słodkowski nie ma wątpliwości, że jego ojciec byłby zadowolony. – Szczególnie z tego, że są młodzi ludzie, którzy bawią się dziennikarstwem, dla których to jest pasja.

GŁOS NALEŻAŁ DO MŁODYCH

Tak właśnie było. W konkursie wzięli udział młodzi ludzie pełni dziennikarskiej pasji, uczniowie liceów, którzy marzą o pracy w mediach. – Nie spodziewałam się, że wygramy, chociażby dlatego, że temat, który poruszyliśmy nie jest łatwy – tłumaczyła Barbara Muchiewicz z XXXII LO w Łodzi. – To miłe zaskoczenie, że nasza praca została doceniona. Ogromne wyróżnienie. Jesteśmy zaszczytzeni – dodała. – Cały czas towarzyszą mi emocje. Po pierwsze nie mogę uwierzyć, że zdobyłem takie wyróżnienie, a po drugie jestem zaskoczony tym, że temat, który sobie wybrałem, mało popularny, dotyczący kultury ludowej, pozwolił mi ten konkurs wygrać – przekonywał Patryk Lewy, laureat kategorii na najlepszy tekst prasowy.



fot. Bartek Feretycki



Pamiątkowe zdjęcie finalistów Konkursu im. Wojciecha Ślódkowskiego na realizację dziennikarską, zaproszonych gości, władz uczelni i absolwentów.

fol. Bartek Feretycki

Dla wielu laureatów wygrana w konkursie to dopiero początek. – Nagroda była ogromnym zaskoczeniem. Do konkursu zgłosiliśmy się w ostatniej chwili, na dzień przed ostatecznym terminem.



fol. Bartek Feretycki

Naszą gazetkę robimy cyklicznie co dwa miesiące. Wyśleliśmy więc przykładowy numer. I wygraliśmy – wspomina Aleksander Brylski z LO im. Kopernika w Łodzi. – Ten konkurs, ta nagroda dają mi motywację do dalszego działania – przekonuje redaktor „Kornika Wyborczego”. Podobnie uważa jego koleżanka z zespołu Dominika Olaszek: – Zdecydowanie to będzie duża motywacja do kolejnych działań.

Z PIERWSZEJ RĘKI

Gali konkursowej towarzyszyły warsztaty prowadzone przez łódzkich dziennikarzy. Wszyscy oni znali Ślódka, wielu z nim współpracowało. Wojciech Barczak (przez wiele lat „Magazyn

Ekspresu Reporterów” w TVP2) opowiedział o sztuce robienia materiałów telewizyjnych, Grzegorz Michałowski (PAP) przybliżył tajniki fotografii prasowej, Jarosław Manowski (Radio Łódź) zarażał młodych swoją miłością do radia, a Marcin Jasiak i Bartek Pawlak odsłaniali tajniki warsztatu prasowego. Te spotkania dla wielu uczniów były cenniejsze od samej nagrody. „Poznaliśmy w czasie warsztatów bardzo wielu świetnych wykładowców. Na pewno będziemy uczestniczyć w spotkaniach koła dziennikarskiego, które od września rusza w Akademii Humanistyczno-Ekonomicznej” – deklarowali uczestnicy gali.

Specjalnie na konkursową galę powstała również gazeta, w której zostały wydrukowane teksty uczniów szkół ponadgimnazjalnych. Pismo stworzone przez byłych studentów red.

Ślódkowskiego stało się dla młodych miejscem ich dziennikarskiego debiutu, który znajdzie swoją kontynuację na łamach łódzkich tytułów oraz w lokalnych redakcjach radiowych i telewizyjnych.

**Aleksandra Głąb, absolwentka
Dziennikarstwa i Komunikacji
Społecznej
Anna Fadecka**



WYNIKI KONKURSU

I KATEGORIA – materiał telewizyjny, filmowy lub video, projekt multimedialny

1. Sebastian Ściagała, Przemysław Koziański, I Liceum Ogólnokształcące im. Mikołaja Kopernika w Łodzi, za materiał: „God | Youth | Raban”
1. Barbara Muchiewicz, Jakub Dąbek, Antoni Przymus, XXXII Liceum Ogólnokształcące im. Haliny Poświatowskiej w Łodzi, za materiał: „Pamięć i tożsamość – łódzkie getto”
3. Oskar Bugajny, Bartosz Misztal, Olga Szczecińska, XXIX LO im. hm. Janka Bytnara „Rudego” w Łodzi, za materiał: „Łódź – dawniej i dziś”

II KATEGORIA – najlepsza gazeta szkolna lub cykliczny program telewizyjny/radiowy

1. „Kornik Wyborczy”, I Liceum Ogólnokształcące im. Mikołaja Kopernika w Łodzi
2. Szkolne Radio Tischnerówka, XXIII Liceum Ogólnokształcące im. ks. prof. Józefa Tischnera w Łodzi
3. „Magazyn Żet”, XV Liceum Ogólnokształcące im. Narcezy Żmichowskiej w Warszawie

III KATEGORIA – materiał prasowy

1. Patryk Lewy, XXVI Liceum Ogólnokształcącego im. K. K. Baczyńskiego w Łodzi, za materiał: „Fabryka nie tylko Biała”
2. Aleksandra Kaliszka, XXXII Liceum Ogólnokształcące im. Haliny Poświatowskiej w Łodzi, za materiał: „Nie ma zasięgu, jest wojna”
3. Nie przyznano

Nagrodę specjalną wiceprezenta Łodzi Tomasza Treli odebrała Agnieszka Różga, uczennica XXVI Liceum Ogólnokształcącego im. K. K. Baczyńskiego w Łodzi – za reportaż poświęcony Wojciechowi Ślódkowskiemu, dzięki któremu Agnieszka zdobyła 6. miejsce na Ogólnopolskiej Olimpiadzie Medialnej.



**ŻYJ KREATYWNIE
I STUDIJ W AKADEMII**

**ŻYJ KREATYWNIE
I STUDIJ W AKADEMII**



Akademia
Humanistyczno
Ekonomiczna
w Łodzi





**ŻYJ KREATYWNIE
i STUDYJ w AKADEMII**



ze smartfonem w tle. Happening

Siedzę w wagonie metra otoczona tłumem ludzi. Większość z nich pochyła głowy pod kątem 45 stopni. Oczy spuszczone w dół, palce sprawnie przesuwają się w tę i z powrotem, lewo – prawo, do góry, na dół. Chyba nigdy wcześniej palce nie były tak niezbędne w jednym momencie

W gotowości wszystkie dziesięć palców – przytrzymywanie, pisanie, przesuwanie, wciskanie, itd. Niektórzy, ci bardziej zaprawieni w boju, jednocześnie używają obu rąk, zręcznie przemieszczając się po obu stronach. Inni jednym palcem jednej ręki – trochę staromodnie, widać, że dla nich zabawa zaczęła się dopiero niedawno. Jesteśmy naprawdę świetnie zsynchronizowani z naszymi smartfonami.

Sprawdzamy, czytamy, uaktualniamy, piszemy, gramy, oglądamy, słuchamy. Współpraca człowieka z urządzeniem to proces nieustający, rozwijający się, angażujący coraz więcej uwagi każdego dnia. Codzienny rytuał pochylonych głów, rozbieganych palców i całej tej dodatkowej ekspresji towarzyszącej naszym intymnym podróżom z telefonem, z jednej strony tak znajomy, odruchowy, niezmienny, a z drugiej (z perspektywy obserwatora) trochę komiczny i niepokojący.

NA POHYBEL WEWNĘTRZEMU NIEPOKOJOWI

Przygotowując projekt na zajęcia „Teatr i widowisko w kulturze”, chciałam odnieść się do mojego wewnętrznego niepokoju. Na początku utożsamiałam



fot. archiwum projektu „Teatr i widowisko w kulturze”

to uczucie z wizją daleko posuniętej znieczulicy nowej generacji. Sami sobie wręczamy narzędzie znieczulenia, uczymy się go, a potem już tylko ufamy. Że da radę, że nie trzeba będzie już więcej na nikogo patrzeć, spoglądać

w zamglone i zamyśnione oczy współtowarzyszy dłuzącej się podróży. Że nikt z tych smutnych, brzydkich ludzi nie zapyta o coś zupełnie bez znaczenia i nie trzeba będzie zwalniać miejsca komuś stojącemu, kto nie ma odwagi poprosić, tylko wpatruje się wymownie w siedzących. Skoro ja nie patrzę na innych, to nikt mnie nie widzi – oto błogi komfort bycia zajęтым.

Pomysł projektu był prosty – happening wśród przypadkowych ludzi. Dwie osoby w przebraniu mimów wchodzą do metra i bez słowa, sia-

Nagle do głównych bohaterów zbliża się człowiek, siada obok, wyciąga swoje nieistniejące urządzenie elektroniczne i przyłącza się do widowiska. Zupełnie jakby podpisywał jakąś wymagowaną petycję przeciw władzy smartfona nad zwykłą interakcją międzyludzką.

dając obok siebie, wyciągają wyimaginowane smartfony, wprawiają w ruch doskonale przystosowane palce i znikają dla świata. Nie istnieją dla siebie nawzajem, istnieją tylko w kombinacji: Internet – palce – mózg. Białe twarze-maski na tle czarnych ubrań nie powinny pozostać niezauważone. Prowokacja była jednym z założeń tego przedsięwzięcia. Jestem jednym z tych dwóch mimów i czuję się, o ironio losu, nie „przebrana”, ale naga – trudno opanować wstyd i chęć porozumiewawczego spojrzenia na koleżankę, chęć jakiegoś subtelного „wy tłumaczenia się” przed światem. A jednak trzymam się planu: tylko ja i telefon, którego nie ma. Boję się wszystkich możliwych reakcji, potencjalnych szyderców, śmiechu, zaczepki... Jednak już po chwili zdaję sobie sprawę z tego, co się dzieje.



foto: pixabay.com

CZY WIESZ, ŻE...

- obecnie ze smartfonów korzysta 61% Polaków
- użytkownicy smartfonów poniżej 25. roku życia wykorzystują mobilne urządzenia przede wszystkim do wyszukiwania informacji i oglądania wideo
- Polacy chętnie traktują smartfony jako wsparcie w codziennych czynnościach (budzik, zakupy)

Źródło: „Google Consumer Barometer 2016”, newsweek.pl



POD ZIEMIĄ TEŻ JEST ZASIĘG

Nie jesteśmy widoczne. Nie wyróżniamy się. Z całą tą groteską, którą odgrywamy, z przebraniem wcale nie trudnym do zauważenia, jesteśmy znów, tak jak każdego innego dnia, tylko dwoma z tysięcy mimów, które w swój niemy, mechaniczny sposób zabierają się do dobrze znanego rytuału. Operator kamery, współpracujący przy projekcie, kręci osoby dookoła. Prawie każda głowa pochylona, palce jak gąsienice przemieszczają się po śliskich powierzchniach, oczy spuszczone.

Mijają kolejne stacje warszawskiego metra, zmieniają się postacie, ale gesty pozostają niezmiennie. Wejście, ręka sięga do torby/kieszeni, przycisk włączający. OK, jesteśmy podłączeni, Internet dalej działa. Ktoś coś napisał na Facebooku. Sprawdzamy produkty, które nam sugeruje Google; sprawdzamy, czy są jakieś newsy; sprawdzamy, co świat ma nam w tej sekundzie do powiedzenia. I dalej: podglądamy, czytamy, uaktualniamy, piszemy, gramy, oglądamy, słuchamy.

RAZEM PRZECIW WŁADZY SMARTFONA

Nic nie zapowiadało zmiany, ale oto nadchodzi zaskakująca scena kulminacyjna: do głównych bohaterów zbliża się człowiek, siada obok, wyciąga swoje nieistniejące urządzenie elektroniczne i przyłącza się do widowiska. Zupełnie jakby podpisywał jakąś wyimaginowaną petycję przeciw władzy smartfona nad zwykłą interakcją międzyludzką. Taką interakcją, w której napotykałyśmy spojrzenia ludzi, w której jesteśmy czujni i wrażliwi na proste potrzeby innych, w której ktoś czasem się uśmiecha, a my, widząc to, odwzajemniamy ten uśmiech. Interakcją, w której reakcją

na smutek obcego jest nasze własne zatroskanie. Nagle pragniemy zwykłych ludzkich odruchów i zachowań: zaglądamy drugiej osobie przez ramię w gazetę, którą czyta, zagadujemy o następny przystanek. Boimy się tych, których trzeba się bać, flirtujemy z tymi, którzy wyglądają na zainteresowanych, śmiejemy się w duchu z tych, którzy nie flirtują. Ta gama interakcji nie zamyka się dopóty, dopóki my się nie zamykamy.

Podłączanie się „do sieci” jest teraz tak „normalne” jak płacenie w sklepie za zakupy. Mam wrażenie, że sam pomysł zagrania tego na oczach wszystkich w metrze jest wyzwaniem, które dla wielu może wydawać się niedorzeczne i... krępujące. Bo kto lubi oglądać siebie w krzywym zwierciadle satyry? Może mój problem polega na tym, że mam wydłużony czas przystosowania się do nowych warunków? Może szukam problemu w sytuacji, w której tak naprawdę każdy element dobrze działa, ludzkość wkracza właśnie na wyższy poziom swego wygodnego życia, a ja bezzasadnie podważam znaczenie tych przemian? A może jednak cel, do którego zmierzamy, budzi niepokój? Każda cywilizacja powinna przecież mieć swą ludzką twarz.

Aleksandra Lewicka,
studentka Kulturoznawstwa

Nowy rozdział w moim życiu

Pomysł na Akademię to dobra współpraca międzynarodowa, twórcze badania naukowe, interesujące kierunki studiów, ważne treści przekazywane w nowatorski sposób, tak by nauka była intrygująca, warta zgłębiania. Istotą jest kontakt ze studentem, który jest dla nas partnerem – mówi specjalnie dla „Głosu”

Joanna Satoła-Staśkowiak, Rektor AHE



Jarosław Kocemba
Student Dziennikarstwa
i Komunikacji Społecznej



Rektor AHE prof. Joanna Satoła-Staśkowiak

na rozwój tego ważnego dla mnie miejsca.

Czy jest możliwe bycie Rektorem od przysłowiowej 8.00 do 16.00?

Nie, to jest niemożliwe. Jeżeli decydujemy się na objęcie tak ważnej funkcji, to musimy zaakceptować fakt, że praca staje się częścią naszego życia i musimy się jej poświęcić. Nie mam czasu myśleć, jak daleko zaprowadziła mnie moja ścieżka naukowa ani jak wysokie stanowisko pełnię. Zastanawiam się za to, co mam do wykonania dzisiaj, jutro, myślę o tym, jak najlepiej wykonać swoją pracę, która będzie służyła rozwojowi uczelni.

Co wyróżnia AHE na tle innych szkół wyższych?

Ideą podstawową naszej uczelni jest kreatywność. Tym chcemy się różnić i moim zdaniem świetnie nam się to udaje. Nasi studenci uczą się kreatywności i uzyskują efekty ponadstandardowe, radzą sobie w różnych sytuacjach, potrafią dokonać wyborów przynoszących zysk osobisty i zawodowy. W AHE liczy się sposób przekazywania wiedzy, innowacyjność rozwiązań. Zależy nam, żeby na każdym kierunku student poza twardą, teoretyczną wiedzą, został wyposażony w dodatkowe narzędzia ułatwiające pracę w zawodzie i funkcjonowanie w życiu. Wierzymy, że tak się dzieje między innymi dzięki projektom twórczym, które realizują wszyscy nasi studenci. Młodzi ludzie są dla nas partnerami. Staramy się budować dobry dialog na linii wykładowca–student.

W jaki sposób zachęcić maturzystów do studiowania w AHE?

Tym, co zachęca młodych ludzi do studiowania w Akademii jest unikatowy w skali kraju model kształcenia, polegający na łączeniu tradycyjnej akademickiej wiedzy z rozwijaniem postaw kreatywnych. W trakcie roku organizujemy warsztaty, konferencje, konkursy, pokazując naszą niepowtarzalność. Bardzo ważny jest ser-

Czym zajmowała się Pani przed objęciem funkcji Rektora?

Przez ostatnie 10 lat byłam pracownikiem naukowym Polskiej Akademii Nauk w Warszawie. Wcześniej prodziekanem Dziennikarstwa i komunikacji społecznej tutaj w Akademii. Byłam też Kanclerzem Akademii. Jeszcze wcześniej piastowałam stanowisko dyrektora w Prywatnym Liceum Spółki Oświatowej „Scholasticus”. Każde z tych miejsc dało mi wiele cennych doświadczeń. Każde wspominam bardzo dobrze.

Jak to się stało, że wróciła Pani do AHE na stanowisko Rektora?

Wiele miesięcy temu od władz uczelni otrzymałam propozycję objęcia stanowi-

ska Rektora Akademii. Długo nad tą propozycją myślałam, wiedząc, że ma ona związek nie tylko z formalną zmianą pracy, ale zmianą trybu mojego dotychczasowego życia, przewartościowaniem spraw i koniecznością bycia „na świeczniku”. Do tego momentu, przez ostatnie lata, byłam bardzo poświęcona mojej karierze naukowej, prowadziłam badania i współpracowałam z ważnymi, zagranicznymi ośrodkami naukowymi, uczestniczyłam w konferencjach, przygotowywałam referaty, sporo podróżowałam i publikowałam. To było moje życie. Po rozmowach z władzami uczelni dowiedziałam się, że w AHE nie będę musiała z tego rezygnować, bo działalność naukowa jest integralną cechą tej uczelni, do tego będę mogła wpłynąć

foto. Zuzia Staśkowiak

deczny kontakt z uczniami szkół średnich i ich rodzinami. Myślę, że mamy z nimi dobre relacje, bo do naszych konkursów zgłasza się naprawdę bardzo wielu uczniów. Potem chętnie kandydują do nas na studia, nierzadko rekrutują się także ich rodzice.

Czym w takim razie jest dla Pani kreatywność?

Kreatywność jest czymś bardzo pozytywnym. Ucząc kreatywności, wspiera się ucznia i jego talenty, pobudza jego spontaniczność, poszerza wyobraźnię. Najważniejsze jest to, że ośmiela się człowieka do działania i afirmuje nieszablone rozwiązania, dając możliwość ich realizacji. Dzięki temu każdy może spróbować kreowania rzeczywistości. Dobrze jest coś współtworzyć, a nie wyłącznie podążać za innymi.

Jakie cele stawia sobie Pani przed sobą na najbliższe parę miesięcy?

Zależy mi na rozwoju uczelni, ciekawej propozycji kierunków, profesjonalnej kadry akademickiej, dużej liczbie studentów, ciekawych projektach naukowych i wydawniczych.

Czy są kierunki, z których jest Pani wyjątkowo zadowolona?

W tym roku kilka z naszych kierunków studiów otrzymało prestiżową nagrodę „Stu-



Juwenalia 2017 r. Rektor AHE prof. Joanna Satoła-Staškowiak w gronie Rektorów łódzkich uczelni.

foto. archiwum AHE

dia z przyszłością”. Są nimi: taniec, dziennikarstwo i komunikacja społeczna oraz grafika. Ponadto kierunek grafika otrzymał Certyfikat Nadzwyczajny „Lider Jakości Kształcenia”. W programie „Studia z Przyszłością” akredytowane są kierunki i specjalności wyróżniające się potencjałem innowacyjnym i modelem dydaktycznym, akcentującym rolę umiejętności praktycznych i kompetencji społecznych. Znak jakości „Studia z Przyszłością” otrzymują kierunki studiów, które swoje programy opierają na trzech filarach: dążeniu do przekazywania aktualnej, nowoczesnej wiedzy, kreowaniu postaw, talentów i zdolności poszukiwanych przez pracodawców oraz inwestowaniu w najwyższą jakość

edukacji. Jesteśmy z tego powodu bardzo dumni.

Czy istnieje taka możliwość, żeby Akademia miała w swojej ofercie nowe kierunki?

Oczywiście! Mamy ambicję, żeby oferta Akademii Humanistyczno-Ekonomicznej była zgodna z oczekiwaniami młodych ludzi i dawała wiele atutów na rynku pracy. Obecnie trwają prace nad przygotowaniem wniosków o nowe uprawnienia. To, jakie to będą kierunki, niech na razie pozostanie tajemnicą...

ŻYJ KREATYWNIE i STUDIJ W AKADEMII

Być kreatywnym i bogatym czy biernym i biednym – co wybierasz?

W szkole, w pracy, na uczelni, wszędzie oczekuje się od nas, że będziemy kreatywni. Pracodawcy w swoich ogłoszeniach wskazują, że kreatywny pracownik jest na wagę złota.

Kreatywny znaczy lepszy. Potrafi samodzielnie myśleć, jego działania są efektywne, ponadstandardowe i częściej nagradzane.

Dzisiaj wiedza zdobyta w szkolnej ławce jest już niewystarczająca. Szkoły masowo „produkują” uczniów, którzy zachowują się schematycznie. Uczniowie myślący szablono, nie są przygotowani na wyzwania współczesności.

Pokolenie kreatywnych nie podąża utartymi ścieżkami, lecz te drogi rozwoju kreuje. Bycie kreatywnym to po prostu bycie bardziej... bardziej ciekawym, pomysłowym, twórczym, spontanicznym.

Umiejętność tworzenia nowych rozwiązań to zdolność, która przyda się każdemu. Kreatywni uczniowie radzą sobie w szkole lepiej. Rozwijanie kreatywności służy ich twórczości, ułatwia przyswajanie wiedzy, pozwala osiągać ponadstandardowe efekty.

Kreatywny uczeń nie akceptuje nudy, schematycznego działania czy konwencjonalnych rozwiązań. Ma swoje zdanie, oryginalne pomysły. Szuka nowych, innowacyjnych rozwiązań. Chętnie podejmuje ryzyko, jest odważny w myśleniu i realizowaniu zadań.

Umiejętność kreatywnego myślenia i rozwiązywania problemów to jedna z najbardziej pożądanых cech współczesnego człowieka.

TYLKO radio

#jest ważne
#kocha człowieka #FM
#jest magiczne
#ma tę moc #ciągle nadaje
#gra fajną muzykę #on-line
#uczy dziennikarstwa

Radio to przede wszystkim ludzie i prawda wypływająca w eter z radiowego studia. To też prawdziwa szkoła dziennikarstwa. Lepsza niż niejedne zajęcia na uczelni



Bartek Feretycki
Dziennikarstwo
i Komunikacja Społeczna

Nadszedł ten dzień. Jak na maj o poranku było dość ciemno i jak na wiosnę – dość zimno. Jechałem przez miasto ciekawo, jak będzie. To nie była moja pierwsza wizyta w radiu, ale czułem się, jakby właśnie tak było. Dobrze, że przystanek tramwajowy na Radiostacji jest blisko.

O 5:33, gdy wchodziłem do budynku Radia Łódź, takie detale naprawdę miały znaczenie.

Byłem gościem Jarosława Manowskiego, który od wielu lat pracuje w Polskim Radiu w Łodzi, a przy okazji jest wykładowcą Akademii Humanistyczno-Ekonomicznej w Łodzi. Tego dnia prowadził poranną audycję „Na dobry dzień”. Przemieszczał się co chwilę ze studia do reżyserki i z powrotem. Razem z Iwoną Błaszczyk, która odpowiadała za realizację, pokazali mi, jak naprawdę wygląda i czym jest radio.

PORANEK ZACZYNA ŻYĆ WIECZOREM

Zanim słuchacze usłyszą cokolwiek

w odbiornikach, upływa trochę czasu. Praca nad poranną audycją zaczyna się wieczorem, dzień przed programem.

– Chodzi o to, że można, jeśli jest coś ciekawego, co wydarzyło się wieczorem, umieścić na początku audycji – tłumaczył mi Jarosław Manowski. Tak też było tego dnia. Gdy wszedłem do studia chwilę po 6:00, słuchacze Radia Łódź mogli usłyszeć utwór „Flashlights” Kasi Moś – piosenkarki, która miała reprezentować Polskę w finale Eurowizji.

Od której jest Pan w radiu? – zapytałem Jarosława Manowskiego. – Nie jestem zwolennikiem wpadania na ostatnią chwilę. Dla mnie to jest lekceważenie słuchacza. Dzisiaj byłem w pracy o 5:00, ale w ciągu dnia dobrze jest też przyjść wcześniej do reżyserki i posłuchać ostatnich minut poprzedniej audycji. Nie każdy słucha w redakcji radia, a na zakończenie jednej audycji może pojawić się coś, co można pociągnąć w kolejnej – wyjaśnił.

WPADKA? UKRYJ JĄ

Gdy w studiu radiowym dzieje się coś nieprzewidywanego, słuchacz nie może tego odczuć. Dziennikarze muszą być elastyczni i przygotowani na ewentualne wpadki (antenowe i techniczne), robić wszystko, by nie było ich słychać. Coś nieprzewidywanego zdarzyło się i tym razem. O 6:30, w czasie skrótu informacji, serwisantowi zniknęły wiadomości. – Na szczęście tekst zniknął mi w takim momencie, że mogłem zakończyć serwis. Gdyby to się stało w innym momencie, nie byłoby fajnie – stwierdził Kuba Kaleta, który miał w tym czasie poranny dyżur informacyjny w radiu. Jako słuchacz z pewnością nie zorientowałbym się, że coś się dzieje, gdy-

Red. Jarosław Manowski w czasie porannej audycji „Na dobry dzień”.



W radiu trzeba o wydarzeniu opowiedzieć w taki sposób, aby słuchacz uruchomił swoją wyobraźnię. Żeby na podstawie nakreślonego w głowie opisu mógł stać się uczestnikiem tego wydarzenia. Żeby słuchając – zobaczyć.

foto: Bartek Feretycki

by nie fakt, że widziałem to na własne oczy. Ale trzeba przyznać, że słuchacze uwielbiają wpadki antenowe. One przykuwają ich uwagę, powodują, że radio staje się dla nich wtedy „prawdziwe”, żywe, ciekawe. To nie tylko standardowa układanka: piosenka – reklama – zapowiedź – piosenka – konkurs – piosenka – reklama. Gdzie w tym wszystkim jest człowiek, który mówi do drugiego człowieka? Mówi, a nie wykrzykuje zdania bez treści.

Dziennikarze radiowi są uniwersalni, odnajdują się w wielu tematach i zadaniach. Jarosław Manowski na co dzień odpowiada za informacje w Radiu Łódź, ale gdy wymaga tego sytuacja, w ramach zastępstwa wita się ze słuchaczami w porannym paśmie. Nie tylko on wchodzi w różne role. Bartłomiej Juszcak zajmuje się na co dzień wiadomościami sportowymi, a w ten poranek miał dyżur w drogowym serwisie „Za kółkiem”.

PEWNOŚĆ INFORMACJI TO PODSTAWA

Siedząc w newsroomie i obserwując dziennikarzy pracujących nad wydaniem porannego pasma, dostrzegłem, że z niektórymi wiadomościami lepiej się nie spieszyć, trzeba je sprawdzić, potwierdzić lub z nich zrezygnować. Przykład – był wypadek, o którym w redakcji dowiedzieliśmy się ze strony internetowej MPK Łódź na 10 minut przed wejściem na antenę. MPK Łódź nie znało jednak szczegółów, a do Komendy Miejskiej Policji w Łodzi trudno było się dodzwonić. Dlatego w „Za kółkiem” poszła wtedy tylko wzmianka o utrudnieniach w komunikacji miejskiej. Dopiero

w serwisie przed 8:00 słuchacze mogli się dowiedzieć, że w wypadku uczestniczyły trzy pojazdy. I że sprawca wypadku doprowadził do stłuczki, bo... omijał kota.

Poranny dyżur trwa do 9:00. Właśnie o tej godzinie w redakcji rozpoczyna się kolegium dziennikarskie. Wydawca omawia z zespołem tematy, którymi trzeba i warto zająć się danego dnia. To na kolegium zapadają decyzje w sprawie dziennikarskiej obsługi aktualnych wydarzeń i form, w jakich zostaną zaprezentowane na antenie. Ustala się, co pójdzie tylko w serwisach, a co w programie „Puls Miasta i Regionu”, podsumowującym dzień.

WITAJCIE W TEATRZE WYOBRAŹNI

Dziennikarze radiowi wiedzą doskonale, że ich praca to słowo, opowiadanie o rzeczywistości. W telewizji wystarczy pokazać „obrazek” i odbiorca od razu wie, o co chodzi. W radiu trzeba o wydarzeniu opowiedzieć w taki sposób, aby słuchacz uruchomił swoją wyobraźnię. Żeby na podstawie nakreślonego w głowie opisu mógł stać się uczestnikiem tego wydarzenia. Żeby słuchając – zobaczył. Dlatego niektórzy radiowcy mówią, że „radio to teatr wyobraźni”.

Radiowcy bardzo często muszą wchodzić też w rolę psychologów. Nigdy nie wiadomo, kto jest po drugiej stronie, z jakim problemem zadzwoni na antenę. Radio jest jak przyjaciel, który opowie, pocieszy, doradzi, towarzyszy, nie przeszkadzając.

Nie można pozwolić, by słuchacz zmienił stację. Radio to najlepsza szkoła dziennikarstwa. Trzeba umieć kojarzyć



różne fakty, trzeba o nich napisać, a później jeszcze o nich opowiedzieć. Opowieść nie może przybrać formy zwykłego, mechanicznego odczytania komunikatu. To ma być rzecz ciekawa i porywająca,

tak jakbyśmy o tym opowiadali najbliższej osobie. Bo słuchacz to właśnie taka osoba. Jest bardzo wyczulony na fałsz, zawsze może wiedzieć więcej od nas, nie można udawać przed nim, że to właśnie ja jestem pępkiem świata i omnibusem – bo tak nie jest. Jeśli stracimy zaufanie słuchacza, zmieni naszą stację na inną. I nie ma pewności, czy do nas jeszcze wróci. Dla mnie jako młodego adepta sztuki dziennikarskiej taka wizyta to więcej niż niejeden wykład. Kontakt z mediami jest dla studentów dziennikarstwa na wagę złota, może ukształtować ich przyszłość i wpłynąć na wybór ścieżki zawodowej. Ta wizyta jest tego najlepszym przykładem.

NOWOŚĆ 2017

Unikalna specjalność kształcąca poszukiwanych specjalistów



MEDIA KORPORACYJNE I KOMUNIKACJA WIZERUNKOWA

Dziennikarstwo i Komunikacja Społeczna

Całe życie na walizkach



Autokar typu „ogórek”. W nim kilkuletnie dzieciaki bez rodziców, zmierzające w nieznane. Wśród nich Michał, jeszcze przedszkolak, jedzie na pierwsze kolonie do Kolumny, oddalonej od rodzinnych Pabianic o niespełna 14 kilometrów. Za kilkanaście lat zamieni stary autobus na samolot, Kolumnę na Australię, Chiny, Brazylię i Peru. Pasja do podróży i miłość do bycia w drodze pozostanie ta sama



Manuela Jach
Studentka Dziennikarstwa
i Komunikacji Społecznej

Michał Cessanis pierwsze dziennikarskie kroki stawiał w redakcji „Nowego Życia Pabianic”. – Pewnego dnia przysłałem do redakcji jako czytelnik list z prośbą o interwencję w jednej z parafii – wspomina Michał. – Ksiądz w święta pozamykał wrota świątyni, a gdy wierni prosili, by jednak pokazać bożonarodzeniową szopkę, stwierdził, że jest pora obiadowa i drzwi do kościoła nie otworzył.

Z PABIANIC DO ŁODZI: PRZYSTANEK 1

Po liście do redakcji z Michałem skontaktowała się ówczesna naczelna pabianickiego tygodnika. Zaproponowała pracę w gazecie. Cessanis został w niej na pięć lat. Pisał m.in. o lokalnej służbie zdrowia, sądownictwie, zajmował się też interwencjami z miasta. – To była świetna szkoła dziennikarska. To też najlepszy okres w moim życiu. Zacząłem zarabiać pierwsze pieniądze, zaangażowałem się w działalność społeczną i studiowałem na Akademii Muzycznej w Łodzi. Do dzisiaj mam w domu segregatory z wycinkami moich pabianickich tekstów.

Po pięciu latach pisania o Pabianicach zapragnął zmian. Dziennikarz zamarzył o pracy w dużej redakcji. Padła pro-



fot. archiwum Michał Cessanis

pozycja z „Expressu Ilustrowanego”. Wystarczyła jedna rozmowa z naczelnym dziennikiem, by Michał podjął decyzję. – Najpierw kierowałem dodatkiem powiatowym „Bliżej Ciebie”, a po kilku miesiącach zaproponowano mi dołączenie do dziennikarzy działu miejskiego w Łodzi – wspomina redaktor. – To były czasy! Fantastyczny zespół, w którym aż buzowało od nadmiaru pomysłów. Świetna ekipa, z którą do dzisiaj mam kontakt.

Z ŁODZI DO WARSZAWY: PRZYSTANEK 2

Cessanis nie zagrażał długo miejsca w Łodzi. Po trzech latach przeniósł

się do Warszawy, gdzie padła kolejna propozycja. Dołączył do zespołu działu krajowego nowo powstałego dziennika „Nowy Dzień”. – Zamieszkałem w wynajętej klitce na trzynastym piętrze wieżowca w centrum miasta. To był skok na głęboką wodę.

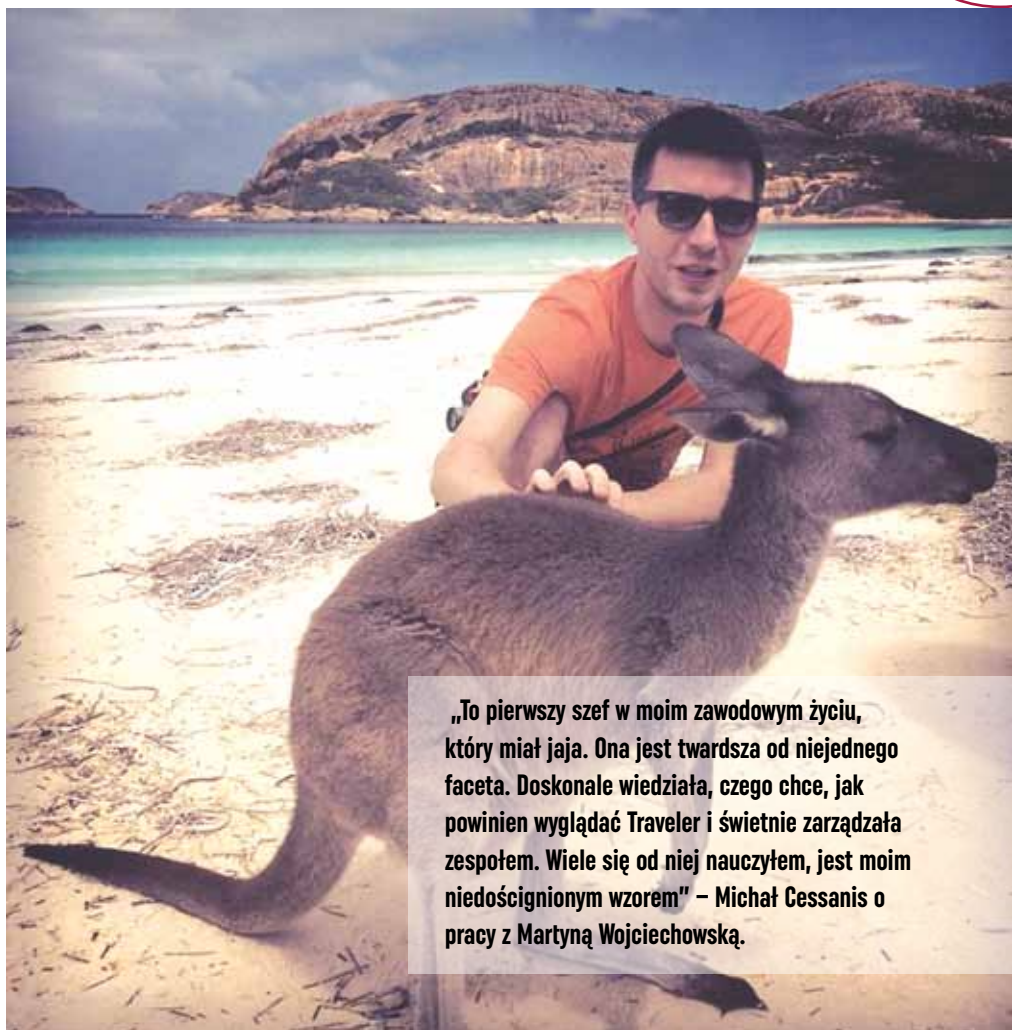
„Nowy Dzień” upadł po kilku miesiącach. Pabianiczanie znalazł pracę w „Życiu Warszawy”, później w „Rzeczpospolitej”. Przez kolejnych siedem lat pobytu w stolicy kierował działami warszawskimi. W tym czasie stworzył portal Nawaliskach.com.pl. Zaczął dużo podróżować, opisując miejsca z całego świata.

Przedszkole miejskie przy ul. Zamkowej w Pabianicach. To właśnie tu kilkuletni Michał pokochał zajęcia z rytmiki i tańca. Kilkanaście lat później otrzymał indeks Akademii Muzycznej w Łodzi na Wydziale Kompozycji, Teorii Muzyki, Edukacji Artystycznej i Rytmiki. Pracę magisterską napisał o tym, jakiej muzyki słuchają dziennikarze i jaki ma ona wpływ na ich pracę.

ta. Niespełna pięć lata temu odebrał telefon od Martyny Wojciechowskiej. Naczelną „National Geographic Polska” chciała mieć Cessanisa w swoim zespole. Zaproponowała stanowisko sekretarza redakcji wydania podróżniczego „Traveler”, które Michał prenumerował od początku powstania jego polskiej edycji. Pabianiczanie, mimo obaw, natychmiast rzucił pracę w dzienniku. – Wpadłem w panikę, że sobie nie poradzę, że to może jeszcze za wcześnie, że powinienem mieć jeszcze większą wiedzę i doświadczenie redaktorskie, by pracować dla „National Geographic” – opowiada dziennikarz. – Praca w tak prestiżowym tytule jest spełnieniem marzeń wielu dziennikarzy – dodaje.

W „NG Traveler” Cessanis nie tylko pisze reportaże, ale organizuje pracę całej redakcji – odpowiada za to, by każde wydanie zostało ukończony na czas, redaguje teksty innych dziennikarzy. Dziś pełni funkcję zastępcy naczelnego „NG Traveler”. – Mam teraz więcej pracy redakcyjnej. Zarządzam też zespołem „Travelera”, pracuję przy nowych projektach wydawnictwa Burda. Ciągłe jestem on-line, bo często pracuję także w drodze.

Jak ocenia pracę z Martyną Wojciechowską, która do niedawna rządziła w „Travelerze”? – Była wymarzoną szefem. To pierwszy szef w moim zawodowym życiu, który miał jaja. Ona jest twardsza od niejednego faceta. Doskonale wiedziała, czego chce, jak powinien wyglądać „Traveler” i świetnie zarządzała zespołem. Wiele się od niej nauczyłem, jest moim niedoścignionym wzorem – odpowiada zdecydowanie Cessanis.



fot. archiwum Michał Cessanis

„To pierwszy szef w moim zawodowym życiu, który miał jaja. Ona jest twardsza od niejednego faceta. Doskonale wiedziała, czego chce, jak powinien wyglądać Traveler i świetnie zarządzała zespołem. Wiele się od niej nauczyłem, jest moim niedoścignionym wzorem” – Michał Cessanis o pracy z Martyną Wojciechowską.

Z RODZINNEGO DOMU W ŚWIAT: NIEKOŃCZĄCE SIĘ PRZYSTANKI

Zamiłowanie do podróży Michał Cessanis wyniósł z rodzinnego domu. To właśnie dzięki rodzicom połączyła go do dalekich wypraw. Pierwsze podróże to wyprawy rodzinne fiatem 126p do Grecji, na Węgry, do Rumunii. Później do Jugosławii, Bułgarii, wtedy już wartburgiem. Przez lata podróży dziennikarz odwiedził niemal wszystkie kontynenty, odwiedził najodleglejsze państwa na świecie. Jednak najchętniej wraca do Chin, które po raz pierwszy urzekły go osiem lat temu.

Podczas niektórych wypraw przeżył również chwile grozy. Wracając z Bostonu, gdzie poleciał zobaczyć jedno z największych żerowisk wielorybów

na świecie, jego samolot wpadł w takie turbulencje, że ze złamanym kręgosłupem wylądował na stole operacyjnym. – Po tak traumatycznym przeżyciu powiedziałem sobie, że będę żył pełnią życia i dotrę w najdalsze zakątki świata. I tego się trzymam – wyjaśnia dziennikarz-podróżnik.

Michał Cessanis zajmuje się wieloma sprawami naraz: na co dzień pracuje w „National Geographic Traveler”, szefuje portalowi Nawaliskach.com.pl, prowadzi bloga „Michał Cessanis w podróży”, fanpage na Facebooku, profil na Instagramie oraz na Twitterze, występuje jako ekspert podróżniczy w programach telewizyjnych, podróżuje. Podczas każdej z wypraw zbiera materiały do kolejnych tekstów, robi zdjęcia, przeprowadza wywiady. W ubiegłym roku wydał swoją pierwszą podróżniczą książkę pt. „Cessanis na walizkach. Opowieść z pięciu stron świata”. Mimo tylu zadań nie narzeka na brak energii i motywacji do dalszych działań. – Wręcz przeciwnie, zabieram się za kolejne. Moja praca jest moją największą pasją i to ona dostarcza mi energii do działania – tłumaczy Cessanis. – Po każdej mojej dalekiej podróży mam wrażenie, że jestem młodszy o kilka lat, że mógłbym zrobić jeszcze więcej – podsumowuje.

Michał Cessanis – wicenaczelną „National Geographic Traveler”, redaktor portalu podróżniczego Nawaliskach.com.pl., ekspert w paśmie porannym TVP2 „Pytanie na śniadanie” oraz w Polsat News i TVP Info. Doświadczenie dziennikarskie zdobywał m.in. w redakcjach „Expressu Ilustrowanego” w Łodzi, później w „Życiu Warszawy” i w „Rzeczpospolitej”. Miłośnik podróży, odwiedził prawie wszystkie kontynenty, do zdobycia została mu Antarktyda. Ulubione miejsce na ziemi – Chiny.



Aleksandra Madej
Studentka Dziennikarstwa
i Komunikacji Społecznej

To nie jest koniec świata

Większość młodych ludzi ma w głowie jakiś obraz przyszłości: skończyć szkołę, poznać kogoś, z kim chciałoby się spędzić resztę życia, znaleźć dobrą pracę, mieszkanie (na kredyt) i dzieci. Moja historia zaczyna się dobrze i w zasadzie dobrze się kończy, ale abym to zrozumiała, musiało minąć trochę czasu

Miałam 23 lata, rozpoczęte bardzo dobre studia, własną firmę, kochającego męża i wymarzone dziecko w drodze. Idealny obrazek, prawda? **Mój świat zmienił barwy pewnego letniego dnia, gdy lekarka ze zmar-twioną miną oznajmiła, że nasz nowo narodzony synek jest chory, wymaga operacji i dalszej specjalistycznej opieki.**

W takiej sytuacji są dwa wyjścia: można się kompletnie załamać lub zmobilizować do działania. **Ja na szczęście wybrałam tę drugą drogę, ból zmieniłam w determinację i wolę działania.** Pierwszy rok pamiętam jak przez mgłę. Lekarze, terapeuci, szpitale, i tak w kółko. Dla mojego synka porzuciłam studia, zamknęłam firmę i w stu procentach zaangażowałam się w opiekę nad nim. Z czasem poczułam, że w tym wszystkim trochę zatraciłam własną osobowość. **Bezwarunkowa miłość do mojego dziecka była dla mnie wszystkim, ale mimo to czułam, że w moim życiu powinno dziać się coś jeszcze.** To takie uczucie samotności i niewyjaśnionej pustki, które – jak mi się wydaje – może poczuć tylko rodzic niepełnosprawnego dziecka. Uklucie bólu gdzieś w środku, w lekarskiej poczekalni, gdy zostaje się samemu ze swoimi myślami.

Pewnego dnia, przechodząc ulicą, przypomniałam sobie o uczelni, którą miałam właściwie po drugiej stronie ulicy i którą ukończył kiedyś mój mąż. **Decyzję o zapisaniu się na studia podjęłam bardzo spontanicznie i jak**

I choć piszę ten tekst o godzinie 1:00 w nocy, tak jak większość moich prac na studia, to przepelnia mnie ogromna satysfakcja, bo wiem, że mój syn będzie mógł go kiedyś przeczytać.



fot. Alicja Urbaniak

się okazało – bardzo trafnie. Już od pierwszego zjazdu poczułam, że to jest to, co powinnam zrobić od razu po zdaniu matury. Weszłam ponownie w studencki rytm, przypominałam sobie smak studiowania, poznałam ciekawych ludzi i po raz pierwszy od bardzo dawna poczułam, że „sky is the limit”.

Wiele osób pyta: jak ty to wszystko robisz? **Zajmujesz się synem, czuwasz nad jego rehabilitacjami, terapiami, lekarzami, organizujesz turnusy, a do tego jeszcze twoje studia.** Jak daję radę? Na początku sama byłam przerażona nadmiarem obowiązków, jakie dołożyłam sobie, zostając ponownie studentką. Na szczęście moje obawy były niepotrzebne. **Dobry plan, energia i chęć dokonania zmian zrobiły swoje.** Pierwszy raz od diagnozy synka spędzałam czas wśród świet-

nych, twórczych i życzliwych ludzi, których nie poznałam na szpitalnym korytarzu czy wśród grup terapeutycznych.

Kiedy urodził się Kuba, myślałam, że to już koniec naszego dotychczasowego życia. Cieszę się, że bardzo się wtedy myliłam. Samo studiowanie było dla mnie pewnego rodzaju terapią, dzięki której narodziłam się jeszcze raz. **Chęć samorealizacji ciągle rośnie we mnie w siłę.** Czy tak sobie wyobrażałam moje życie cztery lata temu? Nie, ale gdybym miała cofnąć się w czasie, to nie zmieniałabym w tym okresie ani jednej sekundy na inną. Gdyby nie moje dziecko, pewnie poszłabym zupełnie inną ścieżką życia. Czy lepszą? Tego nie wiem. Zdecydowanie mniej wypełnioną uśmiechem, szczęściem, miłością, kreatywnością, możliwościami oraz mnóstwem wydarzeń, w których miałam przyjemność uczestniczyć, od kiedy rozpoczęłam studia.

Samo posiadanie dziecka i studiowanie jest dość problematyczne z uwagi na brak czasu, ale uważam, że jest to kwestia chęci, samozaparcia i dobrej organizacji. **I choć piszę ten tekst o godzinie 1:00 w nocy, tak jak większość moich prac na studia, to spełnia mnie ogromna satysfakcja, bo wiem, że mój syn będzie mógł go kiedyś przeczytać.** Będzie mógł być ze mnie dumny, ponieważ się nie poddałam.

Wychowywanie dziecka z jakąkolwiek niepełnosprawnością nie jest udręką, razem z jego pojawieniem się na świecie, ten świat się nie kończy. Życie nie skończyło się wraz z jego pojawieniem się na świecie. Toczy się dalej. I jest piękne. Mój syn każdego dnia uczy mnie, że ciężką pracą, walką, a przede wszystkim wiarą w siebie można osiągnąć każdy zamierzony cel. **Życzę sobie oraz wszystkim innym rodzicom, którzy mają trudniejsze życie niż pozostali, prawa do własnego szczęścia, do bycia sobą.**

„Dobry plan, energia i chęć dokonania zmian zrobiły swoje. Pierwszy raz od diagnozy synka spędzałam czas wśród świetnych, twórczych i życzliwych ludzi, których nie poznałam na szpitalnym korytarzu czy wśród grup terapeutycznych.”

Wiesław Firek nagrodzony

Prodziekan kierunków sport i zdrowie publiczne – dr Wiesław Firek odebrał w styczniu nagrodę w VII Konkursie na prace naukowe z zakresu olimpizmu i edukacji olimpijskiej organizowanym przez Polską Akademię Olimpijską

Konkurs organizowany przez PAO, która działa przy Polskim Komitecie Olimpijskim, skierowany był do autorów prac magisterskich, doktorskich, habilitacyjnych lub innych prac naukowych o tematyce olimpijskiej, napisanych i obronionych od lipca 2014 do czerwca 2016 r.



Nagrodzona praca dr. Firka została napisana pod kierunkiem naukowym prof. zw. dr. hab. Józefa Lipca. Głównym celem rozprawy doktorskiej była próba usystematyzowania myśli i poglądów restauratora starożytnych igrzysk olimpijskich Pierre'a de Coubertina oraz przedstawienie ich w syntetycznej formie. Towarzystwo temu przedstawienie wyników dyskusji, jaka toczyła się na łamach czasopism i monografii o tematyce olimpijskiej, dotyczącej głównych założeń olimpizmu. Nigdzie do tej pory w jednym opracowaniu nie znalazła się podobna dyskusja – sprzyjała jej 150. rocznica urodzin Coubertina.

Ponieważ Coubertin nie był filozofem sensu stricto, nie można było zakładać możliwości odtworzenia całościowej wizji świata w świetle jego twórczości ani odpowiedzieć na wszystkie pytania właściwe dla poszczególnych dyscyplin filozoficznych. Dlatego jako możliwy do zrealizowania cel wyznaczono analizę wybranych zagadnień filozoficznych, dających się wyabstrahować z jego dzieł teoretycznych. Zatem praca dr. Firka, którą nagrodziła Akademia Olimpijska, polegała na połączeniu filozoficznej struktury i jej aparatu pojęciowego na poglądy Coubertina.

Viola Panfil

na projekt Stawiam

**Oto zza ściany
w jednym z korytarzy
AHE wyłania się
grupka młodych
ludzi. Wesołe twarze,
głośne rozmowy, torby
niedbale przerzucone
przez ramię. Po prostu
sympatyczni. W sam
raz na przygodę, którą
zaraz im proponuję**

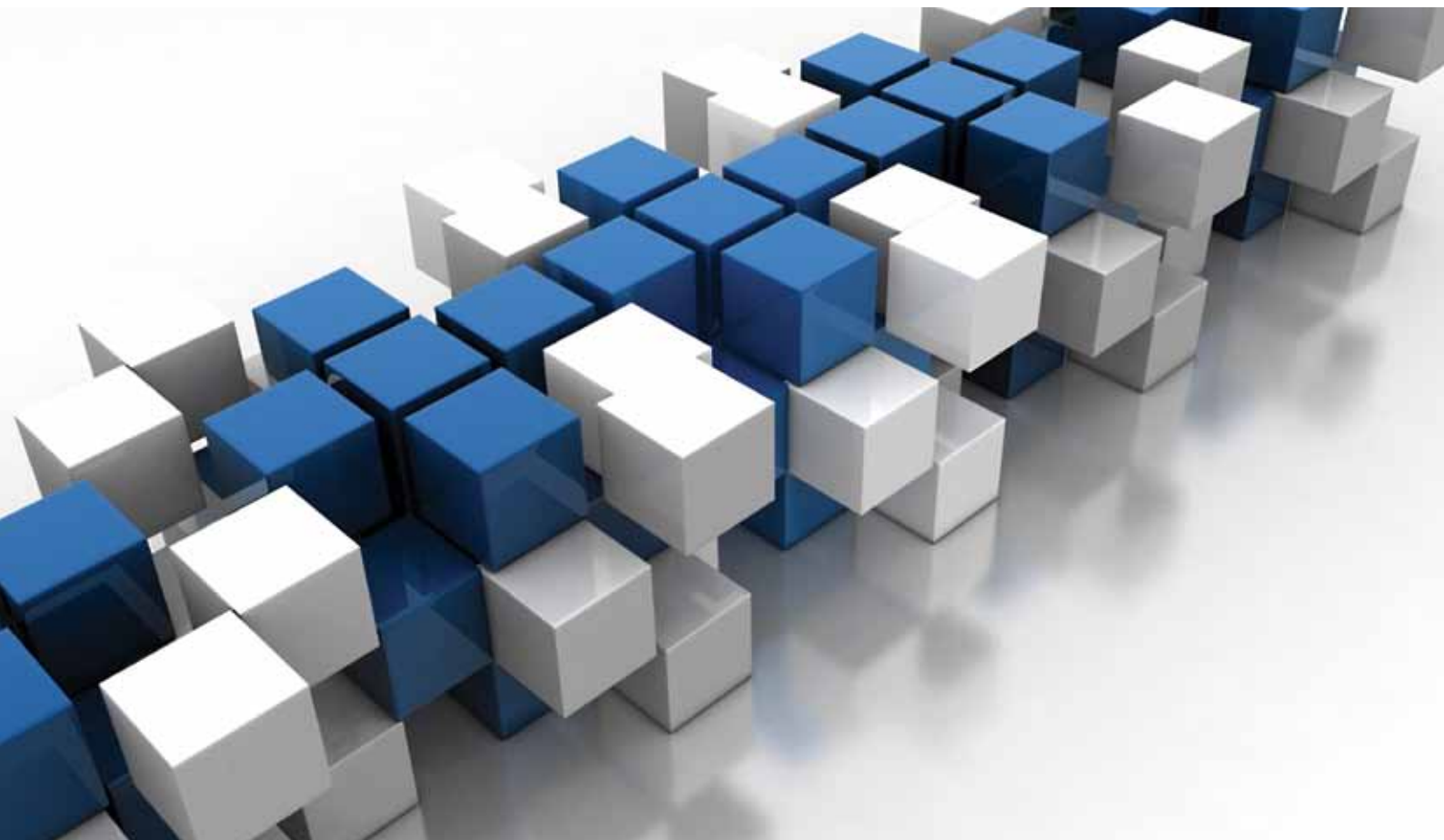
Stoję z boku z nadzieją, że otworzą drzwi sali, w której za chwilę rozpocznie się zajęcia z projektu. Dlaczego zawsze przyglądam się im z takim zainteresowaniem? Są dla mnie nowym wyzwaniem i doświadczeniem. Podobnie jak każdy projekt realizowany na zajęciach. Często zaczynam od pytań – to naturalne, bo przecież chcę się dowiedzieć, kim są. Pierwsze kroki na zajęciach to niekończąca się, wielogłosowa opowieść o pasjach, o tym, co chcą robić i w czym realizować siebie.

To oni są twórcami, a ich zainteresowania okazują się zwykle źródłem najlepszych pomysłów.

Z satysfakcją odkrywam, że są poetami, autorami tekstów piosenek, muzykami praktykującymi z różnorodnymi formami, autorami scenariuszy małych form teatralnych, inicjatorami akcji charytatywnych. Będziemy się więc uczyć od siebie nawzajem. Ja spróbuję zaprosić ich do swojego świata teatru, dramatu i literatury, oni zaprezentują

swoje możliwości i talenty. Taka wymiana – z pożytkiem dla każdego.

Nasze motto: „Nigdy nie mów, że czegoś się nie da zrobić”. To zamyka na pomysły, niszczy inwencję twórczą i kreatywność, a bez tego – jak bez fundamentu – projekt nie jest możliwy. Ważne, by zrobić coś istotnego, potrzebnego, wyjść z jakąś fajną propozycją do ludzi, a przy tym wykorzystać cały swój potencjał. Studenci doskonale to rozumieją, dlatego wybierają



fot. pixabay.com



projekty, w realizacji których wykorzystują nie tylko swój talent, ale także umiejętności zdobyte na zajęciach w AHE. Jak mówi jeden ze studentów kulturoznawstwa (specjalność produkcja i realizacja muzyki): „Fajnie, że możemy wykorzystać wiedzę zdobytą na praktycznych zajęciach w studiu”. Jak przyznają inni, łatwiejsze okazuje się wtedy nagranie słuchowiska, w którym trzeba komputerowo opracować i przetworzyć głosy, stworzyć muzycz-

ny podkład, nagrać odgłosy z natury lub je imitować. Gotowy czy własny tekst – to w gruncie rzeczy obojętne, bo każdy wybór wymaga kreatywnego myślenia.

Z ciekawością przyglądam się powstającym projektom. Zaczyna się od braku pewności, czy dadzą radę zrobić happening, a kończy odważnym, improwizowanym spektaklem na ulicy, w metrze, w galerii. Inspiruje do tych

występów właściwie wszystko: uzależnienie od komórek, obojętność na drugiego człowieka, niechęć współczesnych do czytania, chodzenia do teatru. Najważniejsze jest to, co mają do powiedzenia innym, no i przede wszystkim świadomość, że trzeba to przekazać dalej, bo to ważne.

Odkrywają literaturę, teatr. I chcą dzielić się tym z innymi. Naszych młodych studentów można zobaczyć więc na stronach internetowych, posłuchać w studenckim radiu Żak czy dostrzec po prostu w miejskiej przestrzeni Łodzi i okolic. Świetne pomysły na własnego bloga, audycję dla słuchaczy, internetowy teledysk do własnego utworu muzycznego – to właśnie oni. Nie trzeba ich reklamować, doskonale robią to sami.

Gdy wychodzą z moich zajęć, wiem, kim są. Nadal stoję z boku, wpatrując się wytrwale w dal. Czekam na ich następców, twórczych i gotowych do kreatywnej współpracy. Takich, jak ich poprzednicy.

dr Dorota Eichstaedt
wykładowca AHE

Zaprojektowani

Dział Projektów Międzynarodowych i Współpracy z Zagranicą prężnie działa od dziesięciu lat. W tym czasie zrealizowanych zostało ponad 200 edukacyjnych i społecznych projektów w ramach różnych programów współfinansowanych przez Komisję Europejską. Od trzech lat wszystkie one funkcjonują pod jednym szyldem – Erasmus+

Projekty międzynarodowe to ważna część strategii Uczelni, dotycząca jej umiędzynarodowienia. Jest to idealny sposób na wymianę dobrych praktyk, a także możliwość do nawiązania kontaktów z partnerami z całej Europy. Pomaga nam to utrzymać europejskie standardy, a jednocześnie wzbogaca naszą ofertę edukacyjną.

Projekty, które realizujemy, przeznaczone są dla różnych grup docelowych, m.in. uczniów (RESILIENCE), osób niepełnosprawnych (sodART), pielęgniarzek (JOBIS), osób związanych z trzecim sektorem (FUTUR 3), a także społecznościami kreatywnymi (CCIC) czy tych zainteresowanych rozwiązywaniem problemów metodą design thinking (D-THINK). W międzynarodowym środowisku przygotowujemy materiały szkoleniowe i dydaktyczne, bezpłatne kursy on-line, przewodniki, warsztaty, podręczniki, które później stają się częścią programu studiów. Organizujemy również konferencje, warsztaty i spotkania promujące i upowszechniające produkty projektu.

Współpracujemy z setką firm i instytucji z całej Europy, a nasi studenci i wykładowcy mają możliwość wyjazdu naukowego w ramach porozumień z 40. uniwersytetami z 15. europejskich krajów. Udział w programie Erasmus+ to nie tylko możliwość zdobycia cennego doświadczenia zawodowego. To szansa na nawiązanie znajomości i zdobycie wielu niezapomnianych wspomnień. Zachęcamy Was do udziału. Warto skorzystać z takiej szansy.

Więcej informacji o realizowanych projektach można znaleźć na naszym Facebooku:

<https://www.facebook.com/miedzy.narodowi/>

oraz na stronie uczelni:

<http://www.ahe.lodz.pl/dzialalnosc-naukowa/bpe/projekty-miedzynarodowe>



Erasmus+

APPLIED TO EDUCATION
AND TRAINING



fot. Bartek Feretycki



fot. archiwum AHE

tak się u nas
studiuje



fot. Facebook AHE



fot. archiwum AHE



fot. archiwum AHE